Nr. 134 | Należytość poczt. opłacono gotówką | Lwów, niedziela 16 czerwca 1929 | Rok XII

DZIENNIK LU

ORGAN POLS

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50

20 groszy — Cena egz. pojed. w całej Polsce

Redakcja i Dyrekcja: Lwów, Syk... tel. w nocy nr. 24, od godz. 6 wieczór drukarnia 4-96. Administracja: Lwów, Szajnochy 2, tel. 19-87

NAKŁ.: SPÓŁDZIELCZEGO LUD. TOW. WYD. Czek P. K. O. nr. 142.176 REDAKTOR NACZELNY: ARTUR HAUSNER

Wojna chińsko - sowiecka?

„Państwo polskie zanadto oddaliło się od demokracji".

Uchwały Zjazdu P. S. L. „Wyzwolenie".

WARSZAWA, 14. 6. (tel. wł.). W dniu wczorajszym Zjazd PSL. „Wyzwolenia" uchwalił jednogłośnie rezolucję, stwierdzającą, że:

Państwo Polskie w ostatnich czasach wbrew interesom mas ludowych i konstytucji oddaliło się zanadto od ideałów demokracji. Zjazd stwierdza bezprogramowość obecnego rządu i deptanie praw obywatelskich.

Dalej rezolucja stwierdza marnowanie sił przez politykę ucisku w stosunku do mas oraz przez stosowanie systemu policyjnego do obywateli, którzy sami o sobie stanowić mają prawo.

Zjazd wypowiedział się przeciw wyciągnięciu na powierzchnię życia przedstawicieli konserwatystów i ziemiaństwa.

Stwierdza dalej, że

rząd usiłuje zniszczyć organizacje polityczne chłopskie i robotnicze.

Zjazd odpiera z oburzeniem ustne i pisemne oświadczenia marsz. Piłsudskiego które uważa za obelgę rzuconą całemu narodowi.

Zjazd solidaryzuje się ze sprawą oddania pod Trybunał Stanu b. min. Czechowicza.

Zjazd stwierdza, że

poczynaniom rządu przypisać należy głód wsi i całych powiatów.

Wreszcie Zjazd porucza Zarządowi Głównemu stronnictwa oraz klubowi parlamentarnemu utrzymywanie kontaktu z innemi stronnictwami chłopskiemi, według własnego uznania.

W skład nowego zarządu „Wyzwolenia" wchodzi 50 osób, między innymi następujący wybitni działacze polityczni:

Baranowski, sen. Ciastek, Kalinowski, pos. Karnicka, Kosmowski, Maks. Malinowski, Nocznicki, Nosek, Putek, Róg, Smoła, Stolarski, Stefański, sen. Woźnicki, Poniatowski, Wyrzykowski i inni.

KRWAWE STARCIA POLICJI Z KOMUNISTAMI.

BERLIN, 14 czerwca. (Radjotel. wł.). W Berlinie doszło znowu do krwawych starć komunistów z policją w wyniku których jest wielu rannych i zabitych, między niemi zabitych jest dwóch policjantów.

—o—

KATASTROFA KOLEJOWA.

MONACHJUM, 14. czerwca. (Radjotel.). Wskutek nieodpowiedniego nastawienia zwrotnicy, dziś w południe na dworcu głównym doszło do zderzenia się pociągów osobowych. Skutki katastrofy były tragiczne. 13 osób walczy ze śmiercią.

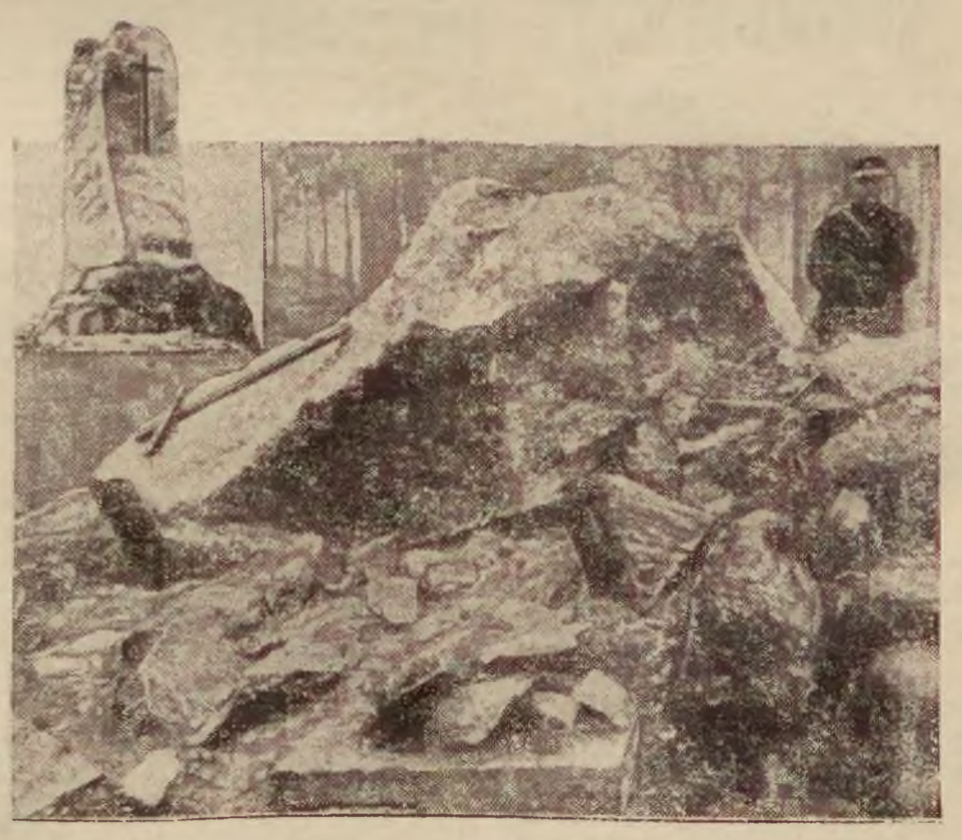
—o—

KATASTROFA SAMOLOTOWA.

BIAŁOGROD. 14. czerwca. (Pat). W okolicy Sissak spadł samolot wojskowy, przyczem pilot odniósł ciężkie rany.

—o—

Zniszczenie pomnika



Nieznani sprawcy zniszczyli przez rozsadzenie pomnik w Rydze, postawiony na cześć poległych podczas walk o wyzwolenie Rygi z pod władzy bolszewickiej. W górze na lewo pomnik przed zniszczeniem.

Czy p. Bartel zrywa z „sanacją"?

W prasie pojawiła się wiadomość, że b. premier, prof. Kazimierz Bartel ma zamiar złożyć mandat poselski i wycofać się z czynnego życia politycznego. Powodem tego kroku ma być zniechęcenie do obozu „sanacji". P. Bartel w erze pomajowej, był jednym z wielu „sanatorów" którzy wydali nieubłaganą wojnę słynnym już „złym zwyczajom i obyczajom sejmu" i mieli zapoczątkować okres uczciwości i rzetelności w polskiem życiu publicznem wogóle.

P. Bartel był tym, który niemal każde, bolesne wobec parlamentu oświadczenie marszałka Piłsudskiego „wzmacniał" swemi „kopniakami" a nieraz znalazł okazję też do „samodzielnych" natrząsań się z przedstawicielstwa demokratycznego, sejmowego. Po ustąpieniu jeszcze zapowiedział nawet wydanie pamiętników, poświęconych dziejom „zwyrodniałych obyczajów i zwyczajów" sejmowych. Okazało się jednak, że p. Bartel sam padł ofiarą „obyczajów" „parlamentarnych" swojego, własnego klubu — „jedynki".

Marszałek sejmu *Ignacy Daszyński*, w liście otwartym do p. Bartla, z 13. kwietnia zwrócił mu uwagę by w zapowiedzianych „wspomnieniach", nie zapomniał napisać o tem że „pan sam padł ofiarą, nie tych „poczwarkowych" czy „zwyrodniałych" form parlamentu, ale grupy rządowej, która chciała pana usunąć już wtedy, kiedy miał pan zostać marszałkiem sejmu, aż do czasów ostatnich, kiedy pana chciano usunąć od rządu i „odszkodować" lukratywną posadą potentata bankowego"... że „nie oszczędzono panu i takich przykrości, od których się uczciwemu człowiekowi ciężko robi na sercu".

Dodać należy, że monarchistyczne „Słowo" wileńskie, któremu p. Bartel tak gorliwie pomagał w ciągu swego urzędowania, w dyskredytowaniu parlamentaryzmu demokratycznego — pożegnało b. premiera złośliwym, obelżywym atakiem pióra jego kolegi klubowego posła Mackiewicza....

Oto próbka „obyczajów" „sanacji" na terenie parlamentarnym, stwierdzona przez tak miarodajny czynnik, jak Marszałek Sejmu.

A poza Sejmem? Kupuje się ludzi na lewo i prawo a kto się kupić nie da, odsądza się go od czyci, wiary, polskości i patrjotyzmu. Już ostatnio wybory marcowe dały społeczeństwu ponury obraz deprawacji życia publicznego, dokonywanej przez „blok bezpartyjny". Dla zapewnienia „gruntu" nierealnym, szkodliwym dla bytu Rzpitej pomysłem ustrojowym bloku „sanacyjnego", dla zabezpieczenia wpływów na państwo politycznej klice pomajowej, sprzymierzonej z reakcją społeczną, i polityczną, z wielkim kapitałem i ziemiaństwem — zdemoralizować się usiłuje i rozbić demokratyczną lawinę. Korupcja i terror, stosowany wobec jednostek stojących na czele ruchu robotniczego. ma doprowadzić do rozbicia Pol. Partji Socjalistycznej.

Nasza prasa partyjna podała oświadczenie tow. posła Antoniego Pająka z Białej, do którego BB zwrócił się z propozycją zapewnienia mu mandatu poselsk. i stanowiska burmistrza miasta oraz stosownych funduszów, w zamian za przyłącznie się posła wraz z organizacją miejscową do BBS. Odrzucona z najgłębszem oburzeniem przez posła naszego korupcyjna propozycja „sanatorów moralnych" rzuca jaskrawe światło na metody „polityczne" obozu „urządzającego" Rzeczpospolitą Polską. Słusznie tow. Pająk określa „sanację" zarazę moralną, przed którą społeczeństwo, a szczególnie klasa robotn. musi się energicznie bronić. Obowiązkiem wszystkich uczciwych ludzi jest nietylko stronić od tej zarazy moralnej, ale demaskować robotę BB

„MORDERCA CYNICZNY"...

Ze zwykłą punktualnością przyszedł do fabryki. Puścił w ruch maszynę. Pas przesuwając się po kołach, wydał zwykły szmer ostry... Tyle razy puszczał i zatrzymywał tę maszynę i nic. A teraz? Zastanowił się:

— Czemu ten pas tak w mózgu ma zawiercił? To jakby kto świdrem zakręcił.

Co mu się dziś stało? Aha! — redukcja. To niby wyjdzie z fabryki, wyjdzie i nigdy nie wróci. Jeszcze dwa tygodnie, a potem.... Ale co to właściwie jest redukcja?

— Antek — krzyknął.

Z za sąsiedniej pralnicy wylazł robotnik.

— Czego?

— Rozplącz to, bo mi już cholera...

— Antek zaczął rozplątywać, niby tak — raz, dwa... gotowe. I puścił — znowu pas się przesunął. Znów cichy szmer.

— Co to jest redukcja? A... to jeszcze dwa tygodnie. Aha — za dwa tygodnie będzie już koniec z fabryką. Zrozumiał: ta przeklęta pralnia, nigdy już szmerem nie zawierci w głowie. Nigdy...

Nigdy? Co to nigdy?

— Józek, zakręć parę, — wrzasnął mu Antek...

Nie rozumiał.

— Te, bo jak majster zobaczy, to dopiero będziesz miał.

Mydło prawie się gotowało. Para buchała w wentylację dachu. Przekręcił wentyl, bo przecie za gorąco.

Nigdy... — to tak, to, tygodniówki, nigdy...

Bardziej świadoma myśl przewinęła się przez mózg.

— A może gdzie indziej dostanę robotę. A może... Albo na zapomogę.

Zapomoga — konanie z głodu. A tam Zocha na suchoty... i Jasiek...

Ha! ha! — roześmiał się wewnątrz dziwnym śmiechem. Jasiek wysysa suchoty od matki. Zenkowi nauczyciel nawymyślał, że książek nie ma.

Antek po przyjacielsku bąbnął go w plecy.

— Czas spuszczać mydło, Józek. Frajer, mnie też zredukowali i gwiżdżę... Widzisz?

Zagwizdał przeraźliwie! — Ojra ojra...

— — — — — —

Wielkie fabryczne miasto zgubiło go w swem wnętrzu. Mróz chrzęści. Blady, zielonkawy śnieg w świetle gazowych latarni. Idzie spokojny.

Bo i co? To jeszcze zapukało krosno ręczne. Tu kamienica o czterdziestu robotniczych izbach. Spokój, wysycony ciężką pracą.

Pryncypalna ulica — burżuj, żółty śnieg w elektryczności. Wystawy. Spojrzał na kolorowe światła reklam kinowych. Zawsze chyłkiem przebiegał, byle do Sienkiewicza, do pobocznej. Dziś nie: butnie wszedł w Piotrkowską — pryncypalną.

Wystawy. Miał ogromną ochotę grzmotnąć pięścią w te szyby. O! grzmotnąłby...

Poszedł do domu. Nędza. Kiedyś — pamięta; żona robiła, on robił, i było jako tako. A teraz, teraz...

Napalił w piecu i kazał Zenkowi zamieść mieszkanie.

— Józek, był doktór, mówił, że wyślą do Zakopanego.

— Tak?

— Mówił, że powietrze doda mi sił, że jeszcze nie wszystko stracone, nie umrę, tylko do fabryki...

Nie odpowiadał, czuł, że to teraz, akurat teraz złapano go za gardło. Jakieś kościste palce ściskają, Jej słowa potęgowały ścisk.

Zocha czegoś na obiad nagotowała, postawił na piecu, aby odgrzać zimne jedzenie.

Jak powiedzieć, że redukcja? Już otworzył usta, już miał zacząć opowiadać, ale... Zenek, zaczął opowiadać, że nauczyciel go pochwalił, że

i BBS. Bronić się trzeba przed deprawacją życia publicznego, od zdrowia, którego zawisłą jest przyszłość pasńtwa i ruchu robotniczego.

Czyżby p. Bartel naprawdę zamierzał zerwać z tego rodzaju „sanacją moralną“? Gdyby tak było istotnie, jego śladem iść powinno to wszystko, co w obozie tym jeszcze nie zostało przeżarte pomajową deprawacją.

Marjan Porczak.

—o—

Co piszą inni?

„ROBOTNIK“ zamieszcza artykuł na temat szerzącego się w Polsce trądu korupcji. Bezczelna próba przekupienia tow. posła Pająka przez koła sanacyjne jest zjawiskiem w naszych stosunkach bardzo charakterystycznem. Robotnik stwierdza, że w obozie rządzącym dzisiaj Polską

„Duża część tej grupy — to ludzie II Oddziału.

W Polsce kolosalny udział „ludzi II Oddziału“ w całokształcie władzy państwowej spowodował jeden rezultat: próbę przeniesienia metod odpowiednich na życie polityczne wogóle ze wszystkiemi tragicznemi konsekwencjami.

Prosimy przypomnieć historję powstania „Dwugroszówki“ p. Sadzewicza, historję, ujawnioną ostatnio, na imię jej — korupcja i szantaż. Prosimy przypomnieć dzieje różnych innych „jaczejek“ wewnętrznych w różnych innych stronnictwach; wszak skala korupcji jest ogromnie szeroka; kupuje się ludzi nietylko za „brzęczącą monetę“, ale również za mnóstwo odmiennych „dóbr doczesnych“, za honory, zaszczyty, dostojeństwa...

Mówiąc dokładnie, trzebaby tak to sformułować: próbuje się „**rozbijać**“ niewygodne dla „sanacji“ stronnictwa i organizacje takiem samem narzędziem, jakiego używa, naprzykład, kontr-wywiad, gdy rozbija organizację szpiegowską obcego mocarstwa“.

P. Nowaczyński setnie sobie używa w „GAZECIE WARSZ.“ na p. Wojciechu Stpiczyńskim. P. Stpiczyński usunięty z „Głosu prawdy“ przypomina się obecnie opinji książką, pod tyt.: „Polska, która idzie“. Po przestudjowaniu tej książki pisze Nowaczyński:

„Wyszła z tego coś jakby spowiedź skazańca, właściwie: szklanka ciepłej wody, właściwie: fura słomy, czy siana, którem nikt się nie pożywi ni czerwoni, ni czarni, ni biali... tylko drukarz. Przedewszystkiem jednak pan Stpiczyński odsłonił niebacznie swoje bezgraniczne nieuctwo, ingrorancję, niewiedzę“.

W konkluzji p. Nowaczyński w ten sposób kończy p. Stpiczyńskiego:

„...Niósł długo i wilk ponieśli i wilka. Dał się wszystkim uczciwym ludziom w Polsce we znaki: ale też i koniec ma... nijaki.

Byle tylko spuściznę po tym bądź co bądź wyjątkowo zuchwałym a zdolnym kłusowniku pióra nie wzięli jeszcze gorsi, plugawsi, brutalniejsi, drapieżniejsi... bez talentu“.

Warto nakoniec powtórzyć jeden cytat z tej książki, przytoczony przez Nowaczyńskiego:

„Nasze życie publiczne przesycone jest oszustwem, aż do ostatecznej obrzydliwości, aż do zupełnego doń zniechęcenia obywateli, odepchnięcia odeń elementów wartościowych, o żywej wrażliwości etycznej i honorowej“.

Koresp. warszawski „NAPRZODU“ przypomina, że zaraz po nominacji p. Świtalskiego premierem pisał (w Naprzodzie), że nominacja ta jest tymczasowa, i że na stanowisko to jest upatrzony p. Matuszewski, który ma przeprowadzić „do reszty“ plany marsz. Piłsudskiego. Obecnie korespondent ten zwraca uwagę, że wiadomość ta pokrywa się w zupełności z tem, co ostatnio podała „Vossische Ztg.“, mające w Warszawie jak i inne wielkie pisma zagraniczne świetnie orjentującego się korespondenta. Otóż „Vossische Zeitung“ twierdzi (powtarzamy za Naprzodem):

„że „koła wojskowe“ (u nas to się nazywa „rząd pułkowników“) są niezadowolone z p. Świtalskiego z powodu jego bezczynności; że samodzielnie boi się on zrobić jakiś krok, oglądając się na dyrektywy z generalnego inspektoratu armji: że wskutek braku echa stamtąd nie wie, co robić, i dlatego — nic nie robi. Ta bierność p. Świtalskiego — spowoduje już w jesieni jego ustąpienie i zastąpienie go p. Matuszewskim“.

Nawiązując do tych wiadomości, korespondent warszawski „Naprzodu“, pisze:

„Że wiele się nie dzieje, to rzecz zrozumiała: mamy w polityce sezon martwy, a zresztą ze względu na Poznań nie można robić jaskrawych pociągnięć, czegoś w rodzaju uwertury do głównej „rozgrywki“. A jednak rząd p. Świtalskiego całkiem bezczynny nie jest, źle tylko, że jego czynność objawia się w miejscu zupełnie niepotrzebnem i w czynach całkiem zbytecznych, mianowicie na terenie ministerstwa pracy i opieki społecznej.

Po nominacji p. Prystora (która — nawiasem mówiąc — nie w tak prosty sposób przyszła do skutku) mówiono odrazu, że jego powołanie ma na celu zrobienie „czystki“ w instytucjach jego resortu. Chodziło, rzecz prosta, o Kasy chorych, na które BB. ma większy, zaś BBS. mniejszy — odpowiednio do swego mniejszego znaczenia — apetyt“.

Pozatem na marginesie rozpędzenia zjazdu Związku Kas chorych w Poznaniu pisze: „Naprzód“:

„Na podobny krok nie byłby się zdobył rząd austrjacki ani pruski. Przynajmniej przykładu tego rodzaju nigdy nie było. Ale to były rządy zaborcze... Teraz zaś żyjemy w Niepodległości. To co innego...“.

MILJON LIRÓW DLA PAPIEŻA.

MEDJOLAN, 14. 6. (AW). Według nadeszłych tu wiadomości ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Półn. zmarły niedawno filantrop amerykański Mallony zapisał papieżowi do jego dyspozycji 1 miljon lirów.

umiał, i... Będzie się uczył razem z Wackiem co to mieszka w tym samym domu. Tamten ma wszystkie książki.

I nie mógł... Zaczął jeść: ciągła się zupa przez gardło.

— Józek, coś ty taki dziś dziwny?

Zachłysnął się. Wyszedł do tego pana. Miał prosić o pracę.

Pan już przyszedł — siedział w gabinecie.

— Panie, ja za robotą...

— A cóż ja wam pomogę — nie mam fabryki.

— Może pan mnię gdzieś wyprawi. Dzieci, żona... — nie mógł mówić.

— Ja nic nie mogę — podał mu banknot.

Zobaczył całą paczkę. Błysnęło coś.

— A może mi pan jaką książkę... Wolno podchodził.

— Może „Potop“.

— Już znam.

Wolno otworzył w kieszeni długi, sprężynowy nóż — kosę. Wbił całą siłą w kark.

Przeżegnał się — różańca, jak Kmicic w „Potopie“ nie miał.

— — — —

Na rozprawę sprzedano 300 biletów. Więcej nie było miejsc.

Dzienniki podawały krzyczące tytuły:

—Krwawy zbir. Cyniczny zbrodniarz.

Gen. Andrzej Galica - „antypaństwowcem“

wedle opinji policji w Janowie.

WARSZAWA, 13. 6. (tel. wł.). Popularny na Podhalu gen. Andrzej Galica, komendant DOK. w Przemyślu, kandydował w swoim czasie do Sejmu z listy BB i zdobył mandat poselski, z którego zrezygnował na rzecz następnego kandydata.

Tenże A. Galica sympatyzował w młodości z ruchem robotniczym, czemu dał wyraz w sztuce scenicznej p. t. „Robert Szporn“.

Donoszą nam z Janowa, że policja tamtejsza zabroniła TUR-owi wystawienia powyższej sztuki Galicy, gdyż według opinji policji utwór ten zawiera treść antypaństwową.

Nieprawdopodobna nominacja.

Jak się dowiadujemy, w ministr. Pracy zapadła już decyzja co do zmiany na stanowisku dyrektora Urzędu Ubezpieczeń we Lwowie.

Mianowicie, dotychczasowy dyrektor dr. Szkodziński, ma pójść na bezterminowy urlop, a na jego miejsce miała zostać podpisana już nominacja, znanego na bruku lwowskim p. Jana Ochmana.

Aczkolwiek wiadomość tę otrzymaliśmy z bardzo autorytetywnego źródła, nie chcemy przypuścić, przez jej potworność, ażeby ona odpowiadała prawdzie. Nominacja ta, gdyby rzeczywiście miała nastąpić, byłaby uważana za prowokację i policzek wymierzony dla wszystkich uczciwych, w ubezpieczeniach społecznych pracujących, ludzi.

Tajemnicze zaginięcie delegatki

na międzynarodowy Kongres kobiecy.

BERLIN, 14. 6. (PAT.). Przedwczoraj wieczorem przybyła do Berlina wycieczka około 30 pań z Anglji, celem wzięcia udziału w międzynarodowym kongresie kobiecym rozpoczynającym się w Berlinie w poniedziałek. Gdy panie po opuszczeniu wagonu zebrały się na peronie, okazało się, że jedna z uczestniczek wycieczki zniknęła bez śladu. Bagaż i paszport pozostały w pociągu. Poszukiwania za zaginioną nie dały dotychczas żadnego rezultatu.

—o—

Wojna sowiecko-chińska?

Wojska sowieckie wkroczyły do Chin.

LONDYN, 14. 6. (PAT.). Agencja Reutera donosi zgodnie z telegramami otrzymanemi przez tutejsze dzienniki z Pekinu, że wojska sowieckie wkroczyły do Mongolji w odwecie za niedawne najście na konsulat sowiecki w Charbinie i aresztowania przez Chińczyków urzędników konsulatu sowieckiego. Dowódca wojsk mandżurskich Czang Tsuo Niang utrzymuje, że uda mu się powstrzymać pochód oddziałów sowieckich, ale rząd nankiński skłania się do podjęcia kroków dyplomatycznych. Mówią, że rząd sowiecki będzie dążył do zajęcia zewnętrznej Mongolji, utworzenia z niej niezależnej republiki i włączenia do ogólnego Związku sowieckiego. Natomiast wojska sowieckie okupowałyby Mongolję wewnętrzną aż do czasu otrzymania odszkodowań od Chin. Jeżeli zatarg potoczy się w tym kierunku możliwa jest interwencja Japonji

NOWY WYSOKI KOMISARZ LIGI N. W GDAŃSKU.

GDANSK, 14. 6. (AW). Dotychczasowy Wysoki Komisarz Ligi Nar. w Gdańsku p. Van Hammel dnia 21. bm. oddaje urzędowanie swemu następcy markizowi Gravinje.

—o—

STREJK SZOFERÓW W BIAŁYMSTOKU.

BIAŁYSTOK, 14. 6. (AW). Strejk szoferów międzymiastowych linji autobusowych rozszerzył się również na linje Białystok-Korycin, Białystok-Suwola i Białystok-Supraśl.

—o—

Nowy komisarz m. Lwowa?

WARSZAWA, 14. 6. (A.) „Przegląd Wieczorny“ zaprzecza kategorycznie nieprawdziwym pogłoskom o mających wkrótce nastąpić zmianach na stanowiskach wojewody lwowskiego i starosty grodzkiego we Lwowie. Natomiast komisarz rządu p. o. prezydenta miasta Lwowa, dr. inż. Otto Nadolski, który przed kilku tygodniami, jeszcze przed wypadkami lowskimi, prosił o zwolnienie ze swego stanowiska, prawdopodobnie ustąpi.

W d. c. informują nas, w związku z pogłoskami o przesunięciach personalnych na kierowniczych stanowiskach w Policji Państw. we Lwowie, że wszelkie kombinacje personalne w tej sprawie lansowane przez niektóre dzienniki warszawskie są bezpodstawne, albowiem dochodzenia, które jak zwykle po każdem większem wystąpieniu policji normalnie się odbywają w sprawie ostatnich wypadków we Lwowie toczą się w d. c., a wszelkie wnioski w tym kierunku i pogłoski są narazie bezpodstawne.

*

Według otrzymanych przez nas wiadomości komisarzem m. Lwowa, w miejsce prof. Nadolskiego ma być mianowany wice-prezydent m. Krakowa, Witold Ostrowski.

Lot przez Atlantyk

odbywa się normalnie.

OLD ORCHARD, 14. 6. Lotnicy francuscy Loti, Assolant i Lefevre, którzy dziś rozpoczęli na samolocie „Żółty Ptak“ lot transatlantycki

z amerykańskiego wybrzeża Atlantyku

Old Orchard do Paryża, wysłali depeszę drogą iskrową, że lot odbywa się pomyślnie w warunkach sprzyjających.

Start „Żółtego Ptaka“ nastąpił w obecności 20 tysięcy widzów. Rozpoczęcie lotu postanowiono ubiegłej nocy po nadejściu komunikatu nowojorskiej stacji meteorologicznej, stwierdzającego, że cały Atlantyk wolny jest od burz i w przeważnej części drogi lotnicy liczyć mogą na wiatr sprzyjający lotowi.

„Żółty Ptak“, jednopłatowiec, pilotowany przez Assolanta i Lefevre'a — wzniósł się w powietrze w idealnym stanie.

Przed startem „Żółtego Ptaka“ lotnik Assolant pożegnał się z żoną, którą poślubił zaledwie cztery dni temu.

„Żółty Ptak“ zabrał 1100 balonów benzyny, co wystarcza

na odbycie 35-godzinnego lotu.

Ponieważ „Żółty Ptak“ i „Zielona Błyskawica“ nie lecą jednocześnie, lotnicy francuscy zmienili trasę swego lotu o tyle, że biegnie ona obecnie przez Cap Sable w Nowej Szkocji w kierunku południowo-wschodnim, a następnie skieruje się przez St. Nazaire na wybrzeżu francuskiem do Paryża.

N. JORK, 14. 6. (Pat.). Statek „Wytheille“ doniósł, że widział samolot „Żółty Ptak“, na którym lotnicy francuscy dokonywują przelotu z Ameryki do Europy, wczoraj o godzinie 22'45 pod 41 st. 9' szerokości północnej i 49 st. 40' długości zachodniej. Lot odbywa się normalnie.

Nielegalny pasażer.

PORTLAND, 14. 6. (Pat.). Z Rochambeare donoszą, że o godz. 3 według czasu amerykańskiego samolot „Żółty Ptak“ wysłał radjodepeszę, donoszącą, iż z powodu znacznego zużycia benzyny skierował się ku Azorom od strony Portugalji. Jest rzeczą możliwą, że to znaczne zużycie benzyny spowodowane zostało obecnością na pokładzie samolotu pewnego chłopca, który ukrył się tam, pragnąc wziąć udział w locie.

—o—

Sensacyjny zwrot w procesie Jakubowskiego.

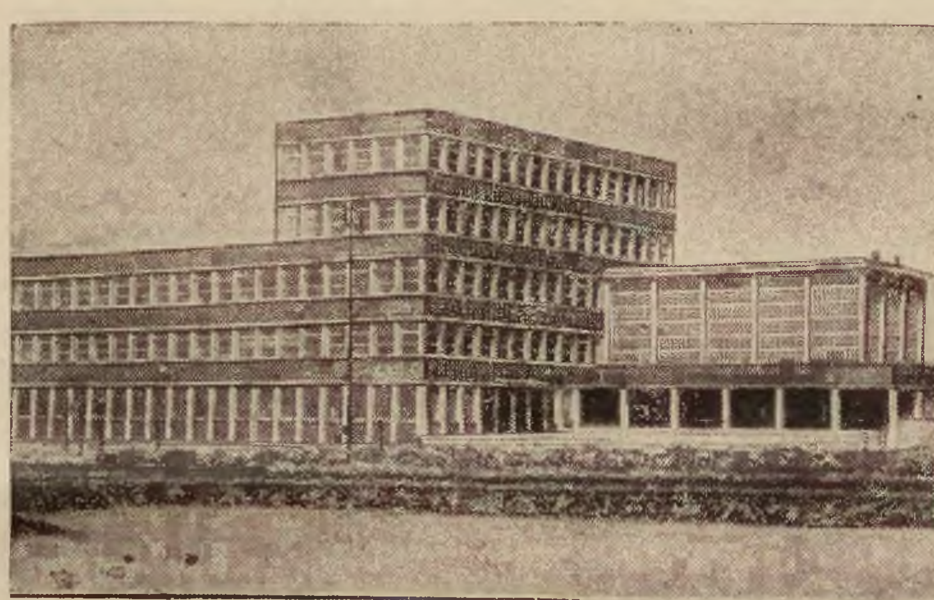
Oskarżony Nogens przyznał się do morderstwa?

NEU STRELITZ, 14. 6. (PAT.). Wśród niebywałego napięcia i przy szczelnie wypełnionej sali rozpoczęła się rozprawa, której punktem kulminacyjnym była mowa przedstawiciela powództwa cywilnego adwokata berlińskiego Branta, który w obecnym procesie występuje jako rzecznik rodziców straconego.

Obraz, — mówił dr. Brant, — jaki roztoczył się przed sądem w obecnym procesie jest zarówno miażdżący jak i zawstydzający.. Rozprawa bowiem odsłoniiła cały upadek moralny i niebywałą tępotę uczuć oskarżonych. Uczucie wstydu potęguje się jeszcze bardziej, gdy się zważy, że oskarżeni mają na sumieniu poza zamordowaniem małoletniego Ewalda, również gwałtowną śmierć niewinnego Jakubowskiego. Dziwnem jest też, mówił Brant, że zgóry już zakomunikowano oskarżonemu Augustowi Negensowi, iż wyrok śmierci nie zostanie na nim wykonany. Zagnębiający i zawstydzający był również sposób traktowania całej sprawy przez organa urzędowe bezpośrednio po wykryciu morderstwa. — Prokurator Müller powierzył śledztwo wiejskiemu żandarmowi nie mającemu najmniejszego doświadczenia w dziedzinie kryminalistyki. Wszelkie ślady przemawiające za niewinnością Jakubowskiego były zacierane. Wyrok śmierci opiera się na błędnych dochodzeniach i na niewystarczającym dowodze prawdy. Świadków, których zeznania mogły wypaść na korzyść Jakubowskiego usuwano od przesłuchania. Potworność tragedji Jakubowskiego streszcza się w tem, że na podstawie takich właśnie dowodów poszlak, musiał on być stracony. Błędy w przewodzie sądowym są możliwe, ale nie należy pomijać faktu, że wyrok na Jakubowskiego był praktycznie wykonany i to właśnie jest winą obciążającą sumienie ministra sprawiedliwości Kustaetta. Minister Kustaett podcza srozpatrywania podania o ułaskawienie ograniczył się tylko do raportu zawierającego zaledwie 7 wierszy. Zachowanie się nacprokuratora Müllera — wzbudziło uczucie wstydu i poniżenia w każdym bezstronnym człowieku. Prokurator Müller uważa za zupełnie zrozumiałe nadużycie swojej władzy urzędowej celem uniemożliwienia wykrycia istotnych winowajców, których mimo przyznania się do krzywoprzysięstwa wypuścił na wolność. Jako zastępca rodziny straconego dr. Brant uważa, że rozprawa obecna może mieć sens tylko wówczas, gdy doprowadzi do ustalenia, czy Jakubowski był winien czy też nie. Przemówienie swe zakończył dr. Brant apelem do oskarżonych, aby pamiętali o stracie robotnika polskiego i aby wrócili zmarłemu spokój przez przyznanie się do całej sprawy. Pod wpływem apelu powtórzonego przez przewodniczącego oskarżona Kellerowa wśród wybuchu płaczu wyznaje, że pastor Ahler oświadczył, iż Nogens Frits przyznał się do zamordowania małoletniego Ewalda. Wobec tego niespodziewanego zwrotu w zeznaniach Kellerowej sąd postanowił w osanttiej chwili zawezwać jeszcze pastora Ahlera na świadka.

———

NEU STRELITZ, 14. 6. (AW.) W drugim procesie rehabilitacyjnym śp. Jakubowskiego w dn. 15 bm. przewodniczący sądu udzieli oskarżonym ostatniego słowa. Wyrok ogłoszony będzie w poniedziałek w południe.



Instytut dla fizjologji pracy
wybudowany obecnie w Dortmundzie.

Szczegóły masakry posterunku francuskiego w Marokko.

RABATH, 14. 6. (PAT.). Przed dwoma dniami w Marokku zaszedł następujący wypadek. Dowódca posterunku w Ait Yacoub wysłał oddziały tubylcze i wojska regularne w celu naprawy zerwanej linji telefonicznej łączącej posterunek z miejscowością El Bordz. Oddziały tubelcze, które zostały zaatakowane i poniosły straty odłączyły się od wojsk regularnych i powróciły na posterunek, natomiast wojska regularne posuwając się naprzód wpadły w zasadzkę. Według komunikatu ministerstwa wojny straty poniesione przez oddziały francuskie pod El Bords w Marokku, wynoszą 81 zabitych i 38 rannych. Na miejsce walki wysłano bezzwłocznie posiłki. Dowódca wojsk francuskich ma nadzieję uwolnienia posterunku francuskiego otoczonego przez wrogów. Trzy eskadry samolotów obrzuciły bombami powstańców, którzy zwrócili się w kierunku miejscowości Targuist.

—o—

Dalsze walki z powstańcami.

PARYŻ, 14. 6. (PAT.). Z Rabatu donoszą, że powstańcy zaatakowali gwałtownie wczoraj rano posterunek Ait Yacoub, chcąc zdobyć go tego samego dnia. Samoloty francuskie wzięły czynny udział w obronie rzucając przeszło 60 bomb. Akcja ta doprowadziła do uwolnienia oblęganej grupy. Wojska francuskie zaatakowały następnie powstańców, z pośród których 35 poległo a 6 dostało się do niewoli. W sytuacji zaszła znaczna poprawa.

—o—

Dzieciństwo i młodość Mac Donalda

Opowiada o tem Macdonald w jednem z pism londyńskich co następuje:

„Urodziłem się w Lossiemouth, w małej wiosce północno- wschodniej Szkocji. Wieś liczyła 2.000 mieszkańców; część z nich była rybakami, część rolnikami. Ja pochodziłem z rolników. Okolica miała wiele lasów po których można było uganiać, wspaniałe skały, wśród których odbywały się zabawy „w chowanego“. Należałem wtedy, jak mi się zdaje do najgorszych „nicponiów“. Ale od wczesnej młodości interesowałem się polityką. Ta część Szkocji, w której się urodziłem była radykalna, duch demokratyczny był więc w nas niejako wkorzeniony.

Po ukończeniu nauki szkolnej musiałem oglądnąć się za zarobkiem, aby mieć z czego żyć. Rozpocząłem od pracy na roli. Zajęcie rolnika podobało mi się niezmiernie; chodziłem za pługiem i czułem się szczęśliwy. Ponieważ jednak mój nauczyciel dopatrywał się we mnie większych zdolności, zabrał mnie z roli napowrót do szkoły, gdzie pomagałem mu przy nauczaniu, przysposabiając się do zawodu nauczycielskiego.“

Ale nie ten zawód był dla niego przeznaczony. Otrzymał posadę prywatnego sekretarza w Bristolu, tam jednak nie czuł się dobrze i wybrał się do Londynu.

„Dnie całe schodziły mi na poszukiwaniu pracy, gdyż przybywszy do stolicy, byłem bez grosza. Moją pierwszą posadą było stanowisko pisarza adresów z płacą 26 złotych tygodniowo. Później udało mi się uzyskać miejsce pisarza w pewnym domu towarowym z pensją 90 zł. tygodniowo. Z tego żyłem, opłacałem wykłady, którym przysłuchiwałem się na uniwersytecie i w innych instytucjach, oraz pomagałem matce. Prowadziłem jak najskromniejszy tryb życia: ponieważ kawa i herbata były dla mnie za drogie, przyszedłem do przekonania, że ich miejsce zastąpić może gorąca woda, która nawet smakuje, jeśli się człowiek do niej przyzwyczai.

Po pewnym czasie podwyższono mi pensję, a niebawem jeden z moich przyjaciół dał mi zatrudnienie w swem laboratorjum przy chemikaljach. Mogłem teraz porzucić swą posadę, a mając dużo wolnego czasu poświęciłem go w zupełności nauce. Studjowałem dzień i noc, co wreszcie wyczerpało mój organizm i zapadłem w chorobę. Skoro przyszedłem do zdrowia, trzeba było na nowo szukać pracy. Pierwszy sekretarz liberlanego klubu nacjonalnego powiedział mi, że Thomas Lough poszukuje sekretarza. W braku czego innego przyjąłem tę posadą, choć nie odpowiadała mi wcale.

U Lougha wytrwałem cztery lata, a odszedłem od niego dopiero wtenczas, kiedy miałem pewne dane, że potrafię wyżyć z dziennikarstwa Już za przybyciem do Londynu wstąpiłem do partji socjalistycznej, choć wówczas była jeszcze bardzo słaba. W Stowarzyszeniu Fabjonów poznałem Bernarda Shawa, który wtedy nie miał jeszcze żadnego rozgłosu; dowcipy, które umieszczał w jednem z pism, uchodziły powszechnie za kiepskie...

Tam dopiero Macdonald znalazł się na właściwem dla siebie miejscu i tu jego energja i zdolności znalazły pole do pełnego rozwoju.

—o—

Pozdrowienie międzynarodowego proletarjatu.

W przyszłym tygodniu polska klasa robotnicza przyjmować będzie swoich serdecznych przyjaciół, wodzów proletarjatu angielskiego, francuskiego, niemieckiego, belgijskiego i łotewskiego. Przywódcy robotniczy, którzy zjadą do Polski, to czołowe postacie międzynarodowego ruchu robotniczego, to ideowi kierownicy Międzynarodówki Robotniczej.

Przyjazd tak miłych gości — to nie jakaś konwencjonalna wizyta dyplomatów, którzy prawią sobie nawzajem grzeczności, ale wyraz międzynarodowego braterstwa narodów, to pozdrowienie, jakie proletarjat międzynarodowy przez usta swoich wodzów przesyła P. P. S., reprezentantce Robotniczej Polski. Towarzysze z Międzynarodówki znają wartość organizacyjną i moralną P. P. S., wiedzą dobrze, że ona stanowi w Polsce jedyną siłę, która odeprze zwycięsko ataki reakcji. Jakże śmiesznem okazują się zapewnienia B. B. S. o jego ideowem pokrewieństwem z Międzynarodówką, do której chcieliby panowie fraki wstąpić! Zdają sobie sprawę przywódcy zagranicznych partji socjalistycznych, że B. B. S. to mizerna grupa, która nikogo nie reprezentuje a która jest jedynie próbą rozbicia zwartych i jednolitych szeregów klasy robotniczej.

Jest jeszcze jeden moment, który nadaje wybitne znaczenie wycieczce naszych zagranicznych przyjaciół: a to po przez granice, po przez konszachty i zbrojenia reakcji europejskiej, klasa robotnicza różnych krajów podaje sobie dłoń do wspólnej walki.

Serdecznie powita proletarjat Polski tow. Crispiena wodza niemieckich robotników, dając tem wyraz, że proletarjat polski i niemiecki wbrew judzeniom nacjonalistów dojdzie do zgodnego porozumienia i że do wojny nie dopuści! Wśród gości obok Vanderveldeꞌa, znanego wodza belgijskich socjalistów, przybędzie i tow. Cramp, reprezentant Labour Party, tego stronnictwa, które dziś w Anglji imieniem klasy robotniczej objęło rządy.

Przyjazd wybitnych socjalistów będzie dla proletarjatu polskiego pobudką do nieugiętej walki o Socjalistyczną Polskę, będzie potężną manifestacją Międzynarodówki Robotniczej z hasłami i działalnością P. P. S.!

Na marginesie.

Błogosławieni ludzie dobrej woli

Z Indji przybył do Europy nowy prorok, który głosi światu pokój, a wojnę wszystkim wojnom. Jest to maharadża Jai Prithoi Bahadur Snigh z Nepaly, który założył „Klub ludzkości“ i objeżdża Indje i Europę, chcąc zapomocą wykładów zyskiwać sobie zwolenników i uczniów. Rabindranath Tagore, który propaguje podobne idee, jest członkiem honorowym tego klubu.

Gość ten zawitał także do Berlina, gdzie urządził wykład. Publiczność stanowiły — jak pisze „Vorwärts“ — w większości kobiety bez zajęcia i starsi, poważni panowie.

Hinduski maharadża, ubrany jest po europejski i jest bardzo elegancki. W wykładzie swym podkreślił, że wojna jest straszliwem nieszczęściem (widocznie przedtem nikt o tem nie wiedział), a każda wojna wybucha jedynie wskutek głupoty ludzkiej. Wszyscy ludzie muszą być dobrej woli, i miłować się wzajemnie. Partje polityczne ponoszą wielką współwinę w szerzeniu powszechnej, wzajemnej nienawiści narodów.

Biedny maharadża. Przychodzi nawracać, a gada do lampy... Szerokie masy wiedzą, co to wojna i nie chcą wojny. A świat kapitału, który wojny potrzebuje, nie chce słuchać kaznodzieji z Indji. Gdy ustrój kapitalistyczny zniknie z widowni świata nie trzeba będzie proroków aż z Indji, ażeby wojna wojnie odniosła skutek.

—o—

Przed zawarciem „pokoju kościelnego“ w Meksyku.



W Meksyku toczą się rokowania między rządem, a przedstawicielami kościoła katolickiego w sprawie załagodzenia od kilku lat trwającego konfliktu Rycina nasza przedstawia prezydenta Meksyku Portesa Gila (na prawo) i dwóch biskupów meksykańskich, upełnomocnionych przez papieża do rokowań.

Ksiądz - jakiego szukać trzeba aż w Ameryce

W zagłębiach Pensylwanji, w miejscowości Ben-Aleyville, objętej strajkiem górników, znalazł się śmiały człowiek, który odważył się stanąć po stronie strejkujących przeciw magnatom kopalnianym i popierającym ich władzom stanowym. Był nim ks. Skrak, proboszcz niewielkiej parafji w osadzie górniczej. Odważył się on nawoływać z ambony do wytrwania w strejku i do popierania strejkujących, stawiając pod pręgierz ohydne rzemiosło łamistrejków.

Pewnego razu zjawił się u księdza Skraka, superintendent kopalni, w asyście jednego z uzbrojonych drabów i starał się go nakłonić do zmiany stanowiska i do namawiania górników do powrotu do pracy. Obiecywano za to księdzu nowy automobil w prezencie, dodanie kawała ziemi do szkoły, jako plac zabawowy, oraz zaopatrywanie plebanji w bezpłatny węgiel i światło elektryczne. Ksiądz wysłuchał spokojnie tej oferty, uśmiał się i odwrócił plecami do kusicieli.

W rezultacie odcięto mu tego samego dnia wodę i światło elektryczne, oraz zaorano plac, który dotąd służył na zabawy dla dzieci szkolnych. Nie dość na tem: pewnego pięknego poranka wybuchł tajemniczy pożar w kościele. Pożar spowodował straty około 11.000 dolarów. Przyczyna tego „tajemniczego“ pożaru nie została narazie wyjaśniona, lecz jej się nie trudno domyśleć.

Gdyby u nas w kraju kler szedł śladami tego księdza z Ameryki, jakże inaczej odnosiłaby się do niego klasa pracująca, jakże inaczej przyjmowałaby słowa, głoszone z ambony!

Antysowiecki wiec w Paryżu.

PARYŻ. (Ceps.) W tych dniach odbył się w Paryżu wielki rosyjsko-francuski wiec protestacyjny przeciwko straceniu w Moskwie inżynierów Palczyńskiego, von Mekka i Wieliczko. Wiec zorganizowany został przez rosyjskie koła demokratyczne, ze znaną „babką rosyjskiej rewolucji“ — Breszko- Breszkowską, Milukowem i Jurenjewem na czele.

Breszko- Breszkowska, z powodu choroby, nie mogła być na wiecu obecna, wobec czego przysłała na ręce przewodniczącego list, który został z trybuny odczytany. W liście tym pisze między innemi co następuje: „Zebraliśmy się tutaj tym razem, by wspólnie potępić przestępstwa, jakie ustawicznie rozdzierają olbrzymi kraj z jego niezliczoną ludnością — naszą ojczyznę Rosję“.

Prezes francuskiej Ligi praw człowieka i obywatela, Wiktor Bache oświadczył, że „Liga pragnąca być sumieniem demokracji potępia jednakowo stracenia białych i czerwonych. Nie mieszamy faszyzmu z bolszewizmem. Ideał bolszewicki jest wzniosły i szlachetny. Ale jest on źle pojmowany i zbrodniczo realizowany. Rozstrzelanie trzech (inżynierów) jest nie do zrozumienia i nie do przebaczenia“.

Socjalista francuski, poseł Moutet, który przemawiał po socjaliście rosyjskim, Aksentjewie, oświadczył. między innemi, że następują czasami w życiu chwile, kiedy milczeć nie można, nie wolno. Moutet należy do lewego skrzydła francuskiego ruchu socjalistycznego i wierzy w odrodzenie proletarjatu, jako zbawcy ludzkości. Ale to, co w imieniu proletarjatu dzieje się w Rosji, wstrzymuje zwycięski pochód klasy robotniczej.

Wiec, po wysłuchaniu szeregu przemówień przyjął rezolucję, protestującą przeciwko ostatnim aktom krwawego terroru w Rosji, i przez powstanie uczcił pamięć straconych bez wyroku sądowego inżynierów rosyjskich.

—o—

Życie Podkarpacia.

Wiadomości z Borysławia.

(Telef. od naszego korespondenta).

Ekstrówki w „Nafcie“ a redukcja.

W ostatnich czasach zredukowano w warsztatach kilkudziesięciu robotników. Obecnie od tygodnia w warsztatach „Nafta“ pracują robotnicy rodziennie po 2 godziny nadliczbowo. Tak, w świetle faktów, przedstawiają się argumenty przemysłowców, że redukują rzekomo z powodu nadmiaru robotników. Co to za nadmiar, kiedy dla wykonania koniecznych prac przedłuża się robotnikom czas prawie o 2 godziny.

Wzywamy robotn. do bezwzględnego bojkotu ekstrówek, bowiem pracowanie w nadliczbowych godzinach jest zbrodnią wobec bezrobotnych i ustawy o 8-godzinnym czasie pracy.

———

Jeszcze o stosunkach w „Nafcie“.

W warsztatach „Nafta“ wypadki przy pracy są na porządku dziennym. Że nie wie o nich bliżej opinja publiczna, można to zawdzięczać pewnym osobnikom, którzy zamiast zapobiegać wypadkom, starają się tłumić samą wiadomość o wypadkach.

O tej sprawie napiszemy jeszcze szczegółowo. W tej chwili chodzi nam o co innego.

Czy kierownictwo zna przepisy sanitarne?

Jeśli tak to karygodny jest brak waty, opatrunków, jodyny itd. Jeśli nie zna, to może ktoś kompetentny, raczy pouczyć kierownictwo, jakie środki sanitarne winne znajdować się w warsztacie.

———

Składki na strejkujących

złożone w redakcji „Dziennika Lud.“:

Wojnarowicz Stanisław zł. 1.50.

Składam na fundusz strejkowy 4 zł. i wzywam do złożenia odpowiednich kwot ttow.: Bałuka Bronisława, Sobińskiego Jana, Pękala Franciszka i Skrzętę Andrzeja.

Haluch Stanisław.

Składam na fundusz strejkowy 5 zł. i wzywam do złożenia odpowiednich kwot ttow. Jandzia Tomasza, Mroczka Tadeusza, Mazura Marcina, Wiśniewskiego Jana, Tomaszewskiego Mikołaja (wszyscy z piekarni spółdzielczej) oraz Zadrożnego Wład., Miśkę Jana, Fogla Śmilko, Piekarniaka Klusika, Palczewskiego Marjana, Sierżengę Stanisł. (z piekarni p. Morskiego).

Gleń Jan (spółdzielnia).

Nowak Jan złożył 2 zł.

Składamy na fundusz strejkowy 5 zł. i wzywamy do złożenia odpowiednich kwot ttow.: Dubiela Jana, Długosza, Laskosia Tomasza i Szymczyszyna.

Mleczko Jakób, Marecki Szymon, Baran Józef.

Składam na fundusz strejkowy 4 zł. i wzywam do złożenia odpowiednich kwot całą sekcję „Fotogen Karpacki“, X. XII.

Pikuł Aleksander.

Składam na fundusz strejkowy 5 zł. i wzywam do złożenia odpowiednich kwot ttow.: członków Zarządu Oddziału metalowców i komisji rewizyjnej w Bitkowie.

Zborek Antoni.

Na fundusz strejkowy złożyły sekcje: „Synge“ (zebrane przez tow. Lipkę Władysława) 98 zł. 80 gr.; „Robert“ (zebrane przez tow. Struga Marjana) 38 zł. 50 gr., „Goldman“ (zebrane przez tow. Wojtowicza Konstantego) 73 zł.

Razem	210.30
W red. złoż.	35.50
Razem	245.80
Z przeniesienia	2052.77
Ogółem zebrano	2298.57

W dniu wczorajszym wypłacono wszystkim strejkującym w kopalni Zdanowicza zapomogę, każdemu w wysokości 100 zł. — Razem w kwocie 2.100 zł.

Pozostaje zatem jeszcze 198 zł. 57 gr. na dalsze zapomogi.

Listy składek będą w dalszym ciągu wpływać.

Wiadomości ze Stanisławowa.

(Telef. od nasz. korespondenta).

Awanse.

Zbliża się powoli lecz bezwzględnie lipiec — ów miesiąc pełen zawodnych nadziei dla pracowników państwowych. W lipcu bowiem — jak powszechnie wiadomo — otrzymują oni awanse. Każdy z tysiąca pracowników z niecierpliwością wygląda lipca, kryjąc w głębi serca radosne nadzieje, że przecież może w lipcu tym uzyska on to, co mu się słusznie od kilku lat należy. Jedynie pracownicy kolejowi nie mają wielkich nadziej na awanse. Już sam fakt, że w najbliższym czasie ma stracić pracę i zarobek około 300 ludzi, jest dostatecznym dowodem, że na awanse liczyć nietrzeba. A owe nieliczne awanse otrzymują z pewnością tylko ci, którzy cieszą się specjalnemi łaskami władz administracyjnych lub mają krewnych w Dyrekcji.

—o—

Szajki karciarzy-oszustów

grasują na linjach kolejowych

Poprzednio przez długi czas we wszystkich pociągach pasażerskich, — kursujących na linjach stanisł. dyr. kol. grasowały szajki karciarzy-oszustów, którzy swą sprytną grą w t. zw. „trzy karty“, wyłudzali pieniądze od naszych kmiotków. Dopiero na skutek energicznej akcji przedsięwziętej przez Podkomisarjat kolejowy P. P. w Stanisławowie pod kierownictwem p. Bębenka udało się szajkę tę zlikwidować. Ale zato oszuści ci uprawiają tę grę z podwójną energją na dalszych, odległejszych odcinkach kolejowych. Wskazaną rzeczą byłoby, ażeby i inne posterunki P. P. na prowincji poszły w ślady tut. Podkomisarjatu i przyczyniły się do zupełnego zlikwidowania tej plagi podróżnych.

—o—

Kronika Stanisławowska.

Z RADY MIEJSKIEJ. Dn. 11. b. m. odbyło się posiedzenie Rady Miejskiej pod przewodnictwem p. Chowańca. — Rada uchwaliła zniżyć podatek od biletów kinowych do 20 proc. (dotychczas 35 proc.) w czasie do dnia 31. sierpnia

Ze względu na utworzenie w miejsce jednego — dwóch Urzędów podatków i opłat skarbowych wybrano 2 komisje szacunkowe do spraw podatku dochodowego tak: I kom.: Jasielski, Weidenfeld, zast.: Kramarczyk i dr. Salz; II kom.: Zimmermann, Horowitz, zast.: Manik i Vogel.

W dalszym ciągu uchwalono automobilizację środków lokomocji dla celów miejskich tudzież Miejsk. Straży Pożarnej. Dla uzyskania potrzebnych do tego celu funduszów uchwalono m. in. spieniężyć wszystkie zaprzęgi miejskie.

BUDOWA OKRĘG. DYREKCJI ROBOT PUBLICZNYCH. Okręg. Dyrekcja obRót publicznych ma przystąpić w niedługim czasie do budowy wielkiego dwupiętrowego gmachu przy ul. Grunwaldzkiej (bocznej). W gmachu tym mieścić się będą biura dwóch Inspektoratów Pracy, t. j. 45 i 46 obwodu, biura Państw. Funduszu Bezrobocia oraz pewna część mieszkań dla urzędników tych urzędów.

KROTKA SUKIENKA SENSACJĄ W STANISŁAWOWIE. Onegdaj nie bardzo miła przygoda spotkała na ul. Trzeciego Maja jedną z pięknych dzierlatek stanisławowskich. Oto osóbka ta z powodu włożenia zbyt krótkiej sukienki zwróciła na siebie uwagę i niebawem tłum szlifbruków podążał za nią, wyrażając głośno swój podziw dla kształtnych nóżek. Trwałoby to niewiadomo jak długo, gdyby nie pewien obywatel, który zwrócił uwagę ekscentrycznej strojnisi na jej „niemoralny“ stan garderoby.

CO GRAJĄ KINA.

WARSZAWA: „Dziewczynka z dalekiej północy“ (Sprzedana narzeczona).

OLIMPJA: „Zdobywcy złota“ 10 akt.

URANJA: „Siła przed pięścią“ 10 akt.

Wiadomości z Drohobycza.

(Telef. od naszego korespondenta).

Omal nie katastrofalna eksplozja gazu w Drohobyczu.

Dziś w południe na rurociągu firmy „Gazolina" między dużą, a małą stacją w Drohobyczu pastuszkowie urządzili sobie zabawę w nienakrytym kanale wentylowym. W toku zabawy wykręcili pólcalową rurkę, połączoną z rurą główną. Gaz wybuchnął z dużą siłą, a chłopcy i okoliczni robotnicy musieli uciekać co tchu. Przejeżdżający w tym czasie pociąg osobowy przystanął na kilka minut. Na szczęście ciśnienie gazu nie było wielkie. Jakakolwiek nieostrożność z ogniem mogła spowodować wypadek bardzo poważny, firma więc we własnym interesie powinna dopilnować nakrycia kanałów rurociągowych.

Kowal drohobycki zwyciężył „króla żelaza" Breitbarda.

W bawiącym tutaj cyrku Staniewskich popisuje się „król żelaza" Breittbard zginaniem grubych sztab żelaznych, które wygina w zębach i rękach na ornament. Wczoraj wieczorem zjawił się koło cyrku tutejszy obywatel Żurawiecki (młodszy) z zawodu kowal i oświadczył, że podejmuje się zgiąć sztabę podwójnej grubości i wykonać podobny ornament. Do cyrku jednak nie wpuszczono go, wobec czego tenże na placu przed cyrkiem ze sztaby podwójnej grubości wygiął rękami ornament. Dokonał tego w obecności Breitbarda i publiczności. Obecna koło cyrku publiczność owacyjnie obwołała go zwycięscą Breitbarda.

—o—

Kronika Drohobycka

ARESZTOWANIA. 10 bm. został odstawiony do sądu w Drohobyczu za lichwę przy sprzedaży obligacyj i premiówek pobieranie wygórowanych cen Abraham Brandes z Równego.

Kochany Mikołaj i Jurko Dobusz z Bolechowiec zostali aresztowani w dniu 11. b. m. i odstawieni do sądu za szereg kradzieży na szkodę kilku włościan w Delawie.

14. b. m. odstawiono do sądu Karola Porduna z Borysławia, parobka, który skradł swemu chlebodawcy 50 zł. w gotówce.

WŁAMANIE. Dnia 11. bm. włamali się nieznani sprawcy do sklepu Łapczuka Romana przy ul. Listopada, skąd skradli różne towary na sumę 300 zł.

Konfiskata „Dziennika Ludowego".

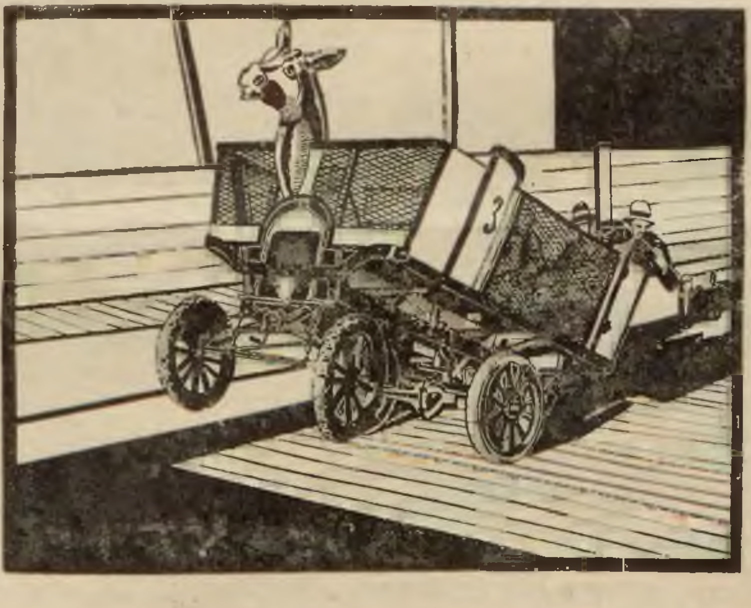
Wczorajszy numer „Dziennika Ludowego" został skonfiskowany z powodu trzech artykułów pt.: „Zatamowanie działalności samorządów w Kasach chorych" (w całości). Drugi artykuł skonfiskowany w całości wraz z tytułem, oraz za art. pt. „W Anglji, a w Polsce" od słów „I w Polsce lud" do słów „kolory i frazesy".

Między rządem meksykańskim, a kościołem -- osiągnięto porozumienie

NOWY JORK, 14. 6. (AW.). Donoszą z Meksyku o porozumieniu między przedstawicielami kościoła meksykańskiego z rządem meksykańskim. Dnia 16 bm. podpisany zostanie odnośny układ. Głównym punktem układu, jest przepis, głoszący, że ustawy religijne znajdują się poza ramami ustaw państwowych. W najbliższą niedzielę zostaną otworzone kościoły i stowarzyszenia religijne.

Fałszywe weksle bułgarskiego następcy tronu.

Jak pisma donoszą, policja berlińska wykryła sensacyjną aferę sfałszowania weksli na miljonowe sumy weksli bułgarskiego następcy tronu ks. Cyryla. Książę mieszka stale w Koburgu u swego ojca, byłego cara bułgarskiego Ferdynanda. Od dłuższego czasu na czarnej giełdzie berlińskiej pojawiły się weksle ks. Cyryla, wystawiane przez jego pełnomocnika wiedeńskiego dra Stefana Steinera. Dwa z tych weksli poszły do protestu. Mimo to adwokat wiedeński dr. Barth spieniężał dalsze weksle księcia. — Barth i Steiner usiłowali zdyskontować weksli na trzy miljony marek. Tak samo wielkie transakcje usiłowano przeprowadzić w Zurychu. Interesa szły na tej podstawie, że rozpuszczono pogłoskę, że książę jedzie do Ameryki żenić się z miljonerką. Sprawą zajmuje się berlińska policja kryminalna.



„Dziki osioł" — jedna z licznych atrakcyj „Wesołego Miasteczka" na Powszechnej Wystawie Krajowej.

Stan zasiewów w Polsce.

Urodzaj będzie w tym roku lepszy?

WARSZAWA, 14. 6. (AW). W okresie od 20 maja do 5 czerwca br. mimo notowanego przejściowego obniżenia się temperatury i zachmurzenia, wzrost wegetacji roślinnej okazał się normalny. Zapas wilgoci w roli naogół wystarczający, w niektórych zaś województwach nawet nadmierny. Jedynie w województw. Nowogródzkiem i częściowo wileńskim podkreślono niedostateczną ilość opadów, wskutek tego stan zasiewów polepszył się znacznie, przyczem zasiewy ozime przedstawiają się naogół lepiej niż jare. Stan ziemniaków i buraków cukrowych jest powyżej średniego. Łąki i koniczyny ładne, w niektórych miejscowościach nawet bardzo ładne. Urodzaj zapowiada się lepszy niż w zeszłym roku.

Komisarz Kasy chorych w Tarnowie.

TARNÓW, 14. 6. (AW). Dotychczasowy dyrektor Kasy Chorych w Tarnowie dr. Szumski uwolniony został od obowiązków. Komisarzem rządowym Kasy Chorych zamianowany został emerytowany major p. Ryszard Zakrzewski.

—o—

Nie pozbawiajcie bezrobotnego dachu nad głową!

Zwracają się do nas z prośbą o pomoc — jak to często bywa — w sprawie mieszkaniowej.

Jan Pieprzny, były zawodowy podoficer, obecnie bezrobotny, ojciec trojga dzieci, mieszka w koszarach VI. Dywizjonu Żandarmerji. Już raz próbowano go wyrzucić, lecz przez wzgląd na chorą jego żonę, nie uczyniono tego.

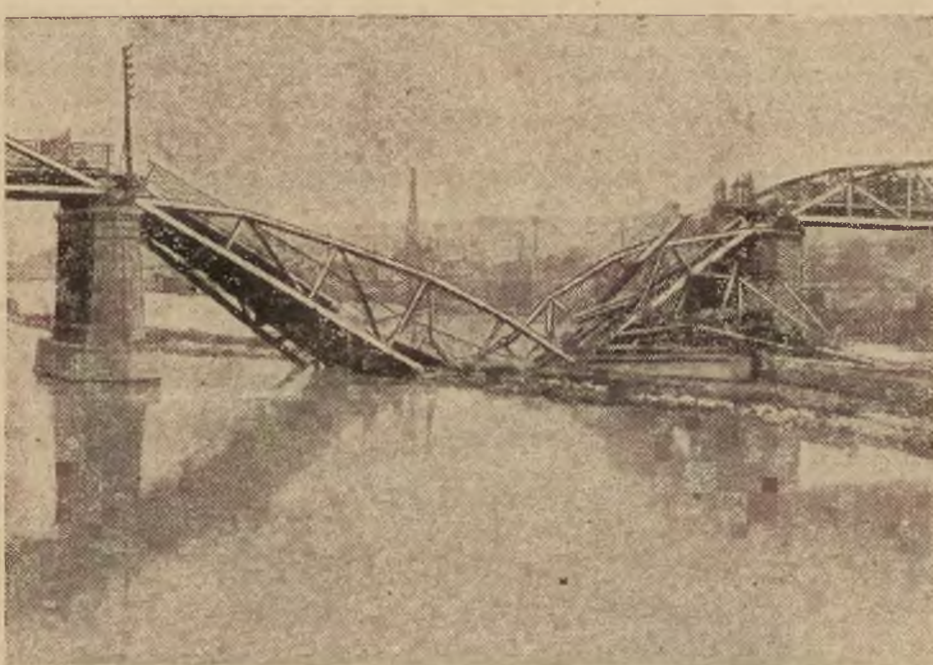
Koszary VI. Dywizjonu mają dostateczną ilość lokali, czego dowodem jest, że Związek Strzelecki otrzymał 4 pokoje, ale dla bezrobotnego byłego obrońcy Lwowa, miejsca niema. Petent był z prośbą u p. Komisarza Nadolskiego, lecz nie został dopuszczony przed dostojne oblicze, ks. Szydelski, czołowy działacz chrześcijańskich robotników, iście po „chrześcijańsku“ odprawił z kwitkiem nieszczęśliwego człowieka.

Apelujemy do władz, aby nie dopuściły do tragedji, aby zajęły się sprawą petenta, któremu 18. b. m. grozi eksmisja.

Apel nasz powinien znaleźć zrozumienie u odpowiednich czynników.

—o—

Zawalenie się mostu



Most na Menie pod Klingenbergiem (Niemcy), zawalił się 10. b. m., pociągając w toń wodną trzech robotników i dwoje dzieci. Jeden robotnik zginął dwaj zostali ciężko ranieni, jedno z dzieci zranione lekko, drugie nie doznało żadnych uszkodzeń i zdołało po gruzach mostu wyspinać się na wierzch.

Za winy inżynierów ma cierpieć konduktor!

Z kół kompetentnych pisz nam:

W ostatnich czasach wypuszczono prawie z pod nadzoru wozy tramwajowe. Z powodu małej ilości wozów nie można zatrzymać wozu do naprawy w wozowni, dlatego też codziennie zauważa się wycofywanie wozów na mijalniach celem reparacji i bardzo często jeden wóz zostaje wycofywany kilka razy dziennie. Jeżeli stan taki potrwa dalej, to w krótkim czasie pasażerowie będą oczekiwać na przystankach po pół godziny na wóz. Stwierdzamy, że już w czasie obecnym utrzymuje się ruch wprost sztucznie i bardzo często wiąże się części składowe wozów drutem lub sznurem. Najważniejsza część wozu, jaką są hamulce, godne są politowania. Korbki powietrzne są powybijane, wskutek czego nie możliwe jest należyte prowadzenie wozu. Przed dwoma laty, kiedy motorowy Hajdasz nie chciał jechać wozem niepewnym, zawieszono go w służbie, a kiedy zjawiła się Delegacja u dyrektora tłumacząc motorowego, otrzymała odpowiedź, że „za wypadek odpowiada Dyrekcja“.

Po ostatnim wypadku w dniu 9-go czerwca w ul. Słowackiego zawieszono motorowego i konduktorów w służbie, lecz za co? Przecież od czasu sprowadzenia tych wozów personal broni się przed pełnieniem służby w tych wozach. Rzemieślnicy zaś oświadczyli w pierwszych dniach, że za hamulce w tych wozach nie biorą na siebie odpowiedzialności. Przed tygodniem znów motorowy Kokera telefonował do wozowni, ażeby przyszli zabrać wóz z linji, bo sam obawia się nim jechać... Dziś natomiast kierownictwo, ratując siebie, zwala winę na personal. Charakterystyczną jest rzeczą, że przy protokole zarzucono konduktorowi z przyczepnego wozu, że zapóźno zaczął hamować swój wóz, a przecież to był konduktor, a nie hamowniczy, przyczem nie mógł wiedzieć, co się dzieje w wozie pierwszym, gdyż szyby we wozie są fioletowe. Oprócz powyższego niema żadnego przepisu ażeby konduktor hamował, jeżeli wóz szybko jedzie.

Kierownictwo musi być oddane ludziom odpowiednim, którym leżeć będzie na sumieniu dobro Gminy i bezpieczeństwo publiczne lecz nie... wyścigi, auta, fotografje i wszystko inne niemające nic wspólnego z Zakładami.

Codzienny obserwator.

Podwyżka taryfy towarowej.

Projekt reformy taryfy kolejowej towarowej jest już całkowicie opracowany. Podniesiona jest taryfa towarowa o blisko 1/3 część dla przewozu artykułów kolonjalnych, gastronomicznych wyrobów kuśnierskich ze skóry, dla przewozu nabiału i żywych zwierząt, ryb, spirytusu, wódki, piwa, owoców, i tytoniu. Taryfa dla przewozu mąki, płodów rolnych, papieru, wytworów chemicznych, materjałów budowlanych i węgla ma niższą opłatę wedle nowej taryfy. I tak 50 zł. od artykułów kolonialnych przy przeciętnym transporcie, 46 zł. od owoców, 44 zł. od wyrobów włókienniczych, 36 zł. od wędlin. Najtańszy będzie przewóz rudy — 6 zł., cegły, cementu — 10 zł., węgla — 11.5 zł., nawozów sztucznych — 12 zł., płodów rolnych — 15.5 zł. itd.

O TYTOŃ ROSYJSKI DLA POLSKI.

MOSKWA. „Raboczaja Gazeta“ donosi, że do Suchumu przybyli w tych dniach przedstawiciele polskiego monopolu tytoniowego celem zapoznania się z abchazskiemi plantacjami tytoniu. Pismo sowieckie podaje, iż podróż przedstawicieli polskich fabryk wyrobów tytoniowych ma na celu nawiązanie bliższych stosunków z plantacjami abchazskiemi celem wzmożenia importu tytoniu sowieckiego do Polski.

—o—

Obrazek z życia dzieci rosyjskich.

W Rosji istnieje armja t. zw. armja „Bezprizornych", dziwna armja dzieci bezdomnych, bez środków do życia, dzieci koczujących, lub też osiadłych w pewnej miejscowości, gdzie za mieszkanie służą im nory, rozpadliny i t. p. urządzenia, nadające się w sam raz dla zwierząt. Ale „armja" ta, pomimo nędzy, brudu, a nierzadko występku jest zorganizowana, posiada swój sztab, który nią rządzi.

„Armja" ta rekrutuje się nietylko z dzieci, pozbawionych rodziców. Garną się też do niej dzieci mające opiekę, od której uciekają, aby żyć „na swobodzie".

Następująca historja zdarzyła się niedawno w Leningradzie: 13- letni chłopiec, pochodzący z porządnej rodziny, gdzieś zaginął. Wszelkie poszukiwania okazały się daremne. Ani milicja, ani prywatne osoby nie mogły odnaleść młodego zbiega. Nakoniec ktoś poradził nieszczęśliwym rodzicom, aby się zwrócili o pomoc do „Bezprizornych". Matka przyrzeka chłopcom z armji „Bezprizornych" trzy ruble, jeżeli odnajdą jej syna. Po dwóch dniach przychodzą „Bezprizorni" i mówią, że odszukali chłopca, i umożliwią matce widzenie się z nim, pod warunkiem, że nie będzie z nim rozmawiała (!) i żeda im pięć rubli, a nie trzy.

Matka idzie wedle wskazówki „Bezprizornych", potem napotyka na innych „Bezprizornych" którzy jej wskazują dalszą drogę. Takie wskazówki, podawane przez coraz innych „Bezprizornych" powtarzają się trzy razy. Nareszcie niespokojna kobieta dociera do celu. Jest to niezabudowany plac, daleko za miastem. Tam oczekują ją nowi „Bezprizorni".

-- Proszę przygotować pieniądze, — zaraz przyjdzie Kosta (jej syn).

I w tej chwili jeden z „Bezprizornych" zagwizdał mocno.

W odpowiedzi na gwizd wychylił się z jakiejś jamy brudny, obadarty chłopczyna. Był to Kosta. Do matki się nie zbliżył. Przerażona jego wyglądem biedna matka, chce wziąć w swe ramiona odzyskanego syna, lecz „Bezprizorni" nie dopuszczają do podobnych czułości.

— Najpierw pięć rubli, a potem zbliży się Kosta.

Matka zapłaciła a Kosta podszedł do niej.

— Kosta! Dziecko ukochane, co ty uczyniłeś! Chodź do domu!

— Nie mogę. Jestem u „Bezprizornych". Nie puszczą mnie. Musiałbym prosić najstarszego, inaczej mnie zabiją.

— A więc idź do najstarszego, miej litość nad twoją matką.

Kosta zniknął w jamie. Po pięciu minutach wychodzi „Bezprizorny" starszego rocznika, około 18 lat liczący. To był „starosta".

— Pani chce odebrać swego syna?

— Tak, proszę mi go oddać!

— Dobrze, ale w takim razie zwróci pani wszystkie koszta, które ponieśliśmy.

-- Ileż to było?

— Zdaje mi się, że dwanaście rubli.

„Starosta" zajrzał do notesu i powtórzył:

— Tak, dwanaście rubli, Czy ma pani przy sobie?

— Nie. Ale przyniosę.

— Dobrze, proszę go zabrać, pieniądze sobie odbierzemy. Kosta nas nie oszuka, a jeżeli to zrobi, sam będzie za to odpowiadał.

Lecz nagle Kosta zawołał:

— Mamo! Nie mogę stąd odejść. Mam tu swoją żonę.

— Co za żona? Gdzie? — pyta zdumiona matka.

— Moja żona. A bez niej stąd nie pójdę — odpowiada chłopak stanowczo.

— Sprowadź ją tu — mówi matka wysoce zakłopotana.

Kosta znika a w chwilę potem przyprowadza dziewczynkę w swoim mniej więcej wieku, obdartą jak on, ale o miłej powierzchowności.

— To jest moja żona.

Matce nie pozostawało nic innego jak zabrać oboje do domu.

I tak zaczęło się dla młodych nowe życie pod dachem matki Kosty.

Aż pewnej, burzliwej, ciemnej nocy zniknęli znowu.

Matka znalazła na stole następującą kartkę:

„Nie możemy znieść takiego nudnego życia. Odchodzimy. Nie szukaj nas nigdzie, bo nas nie znajdziesz. Jeżeli nam będzie źle, wrócimy do ciebie. Bądź zdrowa — Kosta".

Niewiadomo, jaki jest ich dalszy los. Prawdopodobnie wrócili do armji „Bezprizornych" skąd powrót na drogę normalną jest prawie niemożliwy.

A biedna matka opłakuje swego syna.

Napady bandyckie nie ustają.

Trzech nieznanych sprawców napadło na dom Seidy Wohlmana w Białymkamieniu pow. Złoczów. Po wyłamaniu drzwi wchodowych, bandyci poczęli dobijać się do mieszkania, którego drzwi przytrzymywał Wohlman, przeszkadzając w ten sposób otwarciu. W międzyczasie Wohlman począł wołać o ratunek, co jednak nie spłoszyło sprawców napadu. Po wyłamaniu drzwi od mieszkania przez sprawców napadu Wohlman uchwycił leżącą obok drzwi siekierę, którą wymachując starał się niedopuścić ich do wejścia do mieszkania. Na krzyk Wohlmana, sąsiad tegoż Mikołaj Tymrakiewicz wyszedł na dwór i począł krzykiem alarmować dalszych sąsiadów. Bandyci widząc to opuścili mieszkania, nie zabierając żadnych rzeczy i zbiegli w niewiadomym kierunku. Przed opuszczeniem mieszkania Wohlmana jeden z nich zamaskowany, uderzył go kijem po głowie, zaś drugi stojący na progu strzelił, jednak nieszkodliwie.

—o—

Naiwni ludzie ciągle ofiarami oszustów.

Do domu Marji Mojsy pow. Przemyślany, przybył nieznany osobnik, który oświadczył, że mąż jej Tymko przebywający od 7-miu lat w Ameryce, siedzi od kilku dni w więzieniu we Lwowie, wraz z jego bratem, ponieważ pod czas pobytu w Ameryce wspólnie okradli bank, zaco szupasem zostali odstawieni do Lwowa. Osobnik ten oświadczył Mojsie, że swego brata wydostał z więzienia, dając jednemu komisarzowi we Lwowie 50 dolarów i jeżeli ona chce, ażeby jej męża zwolniono z więzienia, niech jedzie do Lwowa a on tę sprawę załatwi z tym komisarzem, który zwolnił jego brata.

Mojsa w towarzystwie swego krewnego Tymka Mojsy pojechała do Lwowa. We Lwowie wyżnej wspomniany osobnik, zatrzymał się przed jedną kamienicą i zażądał najpierw od Mojsy Marji 4 dolarów, celem ostemplowania prośby, a następnie udał się do rzekomego komisarza. Po kilku minutach wyszedł z kamienicy, zażądał od nich 50 dolarów, mówiąc, że mąż jej zostanie natychmiast zwolniony. Gdy Mojsa wręczyła mu 50 dolarów, polecił jej czekać chwilę na ulicy, sam zaś udał się do kamienicy i więcej nie wrócił. Poszukiwania za sprawcą zarządzono.

Krwawa zbrodnia w Zniesieniu.

Nożem w serce za pozbawienie pracy w rzeźni.

Dnia 1. maja b. r. został zamordowany w bestjalski sposób Marjan Pyka, pomocnik rzeźnicki. Sprawca zbrodni, Andrzej Różycki, liczący 36 lat, popełnił morderstwo z zemsty ze względów konkurencyjnych.

Różycki zatrudniony był jako pomocnik czeladnika rzeźnickiego, Józefa Stafirnego. — Wszystkie jednak zarobione pieniądze przepijał, a gdy mu gotówki nie stało, sprzeniewierzał pieniądze Stafirnego. Wobec tego wypowiedziano mu zajęcie, Stafirny zaś przyjął na jego miejsce Marjana Pykę. Przez kilka dni Różycki wyprawiał awantury Pyce. — Krytycznego dnia popołudniu, Różycki stwierdziwszy, że w rzeźni nie ma dla niego roboty, udał się do kancelarji trychinoskopistki, Stanisławy Bojko, skąd wziął swój nóż rzeźnicki, który tam przechowywał.

Stąd udał się Różycki do rzeźni, gdzie z nienacka pchnął nożem Pykę w lewą łopatkę. — Zraniony wybiegł wraz ze Stafirnym na podwórze. Ohydny zbrodniarz ścigał ich, by ponowić razy. Pyka przebiegłszy kilka kroków, padł i zmarł wskutek krwotoku wewnętrznego. W czasie sekcji zwłok stwierdzono, że doznał on przecięcia płuc, oraz lewej komory sercowej.

Wczoraj stanął morderca przed wyrokującym trybunałem. Przesłuchano 13 świadków, którzy zeznali, że Różycki w chwili popełnienia zbrodni, był pijany. Na tej podstawie uznano go winnym nie zbrodni zabójstwa, lecz tylko skazano go za opilstwo z § 523 ust. k. na 6 miesięcy zaostrzonego więzienia.

Rozprawie przewodniczył r. Tertil, oskarżał prok. Tournelle, bronili dr. Sz. Weiss i dr. Żywicki, rodzinę zamordowanego zastępował dr. Weinsalt.

—o—

Usiłował otruć swą żonę

z powodu niemożności uzyskania rozwodu.

Aleksander Kowerko, b. nauczyciel ludowy, stanął wczoraj ponownie przed sądem przysięgłych jako oskarżony o usiłowane otrucie swej żony Teodozji.

Małżeństwo to, jak wiele innych w obecnym czasie, było niedobrane. Po dwóch latach niezgodnego pożycia oboje rozeszli się. Kowerko pomimo separacji usiłował pogodzić się z żoną. Gdy zabiegi jego spełzły na niczem, Kowerko postanowił uzyskać zupełny rozwód, zrezygnował jednak z tego zamiaru z powodu wysokich kosztów.

W sierpniu ub. r. doniósł policji funkcjonarjusz kolejowy Michał Hordyniak, że Kowerko namawiał go do otrucia żony. W tym celu dał mu 4 dolary, oraz przysłał nabytą w Lublinie strychninę. Po dokonaniu zbrodni Kowerko obiecał wypłacić Hordyniakowi 600 złotych.

Na podstawie tego doniesienia policja aresztowała Kowerkę w chwili, gdy umawiał się z Hordyniakiem na dworcu Podzamcze.

W czasie przesłuchania Kowerko zeznał, że żona zaraz po ślubie utrzymywała stosunek z różnymi kochankami, nabawiła się luesu, którą to chorobą zaraziła go również.

W czasie dalszego przesłuchania Kowerko przyznał się, że miał zamiar otruć żonę.

W śledztwie sądowem odwołał on jednak swe poprzednie przyznanie się do zamierzonej zbrodni. W sprawie tej odbyła się już rozprawa, którą jednak odroczono w celu uzupełnienia śledztwa.

Wczoraj na rozprawie Kowerko w dalszym ciągu przeczył o swej winie, pomimo obciążających zeznań Hordyniaka.

Dziś zapadnie wyrok w tej sprawie.

101-letni starzec aresztowany we Lwowie.

Kobieta czy mężczyzna, gdy przekroczy 100 lat życia, cieszą się specjalną opieką w krajach zachodniej Europy. W razie braku środków do życia otrzymują oni pomoc z zarządów, gmin, aby bez trosk żyć jak najdłużej.

We Lwowie jest nieco inaczej, gdyż tylko policja roztacza swą opiekę nad takiemi starcami.

Wczoraj został umieszczony w areszcie Jan Łuków, liczący 101 lat, którego przytrzymano na placu Solskich w chwili gdy sprzedawał kapę podejrzanego pochodzenia.

Samobójstwo mężczyzny przy ul Murarskiej.

Wczoraj przedpołudniem w realności przy ul. Murarskiej l. 9, tamtejszy lokator 46-letni Michał Lewicki, popełnił samobójstwo przez powieszenie się na pasku w ubikacji ustępowej. Żona denata, zaniepokojona długą nieobecnością męża, poszukując go, spostrzegła wisielca. Wszelkie próby przywrócenia Lewickiego do życia pozostały bezowocne. Zwłoki desperata odstawiono do Instytutu medycyny sądowej. Powód samobójstwa nieznany.

Ostatni minister spraw zagr. monarchji habsburskiej



hr. Juljusz Andrassy, który zmarł dnia 12 bm. w 68 roku życia.

Literatura i sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Sobota o 7'30 „Pygmaljon“.
Niedziela o 3'30 „Żydówka“.
Niedziela o 7'30 „Pygmaljon“.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO.

Sobota o 7'30 „Sylwia kupuje sobie męża“.
Niedziela o 3'30 „Pociąg widmo“.
Niedziela o 7'30 „Sylwia kupuje sobie męża“.

„PYGMALJON“ Z WĘGIERKĄ stał się od pierwszej chwili prawdziwą atrakcją repertuarową kończącego się wkrótce sezonu. Pierwszy akt przedstawiający ulicę Londynu wieczorem w czasie deszczu, wywołuje podziw maestrją inscenizacji.

„FIDELIO“ BEETHOVENA ukaże się na scenie Teatru Wielkiego we środę, 19. czerwca w wykonaniu uczniów i uczenic Szkoły operowej przy Konserwatorjum Polskiego Towarzystwa Muzycznego we Lwowie. Przed ostatnią zmianą będzie odegrana wielka uwertura nr 3 „Leonora“. Dyryguje operą prof. Franciszek Frączkowski. W wykonaniu „Fidelio“ biorą udział uczniowie prof. śpiewu pp. Dianniego, Kozłowskiej i Zaremby.

—o—

Repertuar kin lwowskich.

KOPERNIK: „Nowoczesny Casanowa“.
MARYSIENKA: „Nowoczesny Casanowa“.
LEW: „Pat i Patachon“.
PALACE: „Brawo młodości“.
APOLLO: Buster Keaton jako „Sportowiec z miłości“.
COLOSSEUM: „Kozacy“.
CHIMERA: „Kobieta to grzech“.
CASINO: „Ostatni rozkaz“.
PASAŻ: „Cyrkówka Rita“.
UCIECHA: „Pat i Patachon, w obliczu śmierci“.
FATAMORGANA: „Bogini pokus“ i „Trzynasta godzina“.
OAZA: „Ojcem zostać nietrudno“.
LUNA: „Ojcowie i dzieci“.
PROMIEŃ: „Za murami haremu“.
GRAŻYNA: „Pan Tadeusz“.
PAN: „Ameryka się bawi“.

—o—

Kronika.

Lwów, dnia 15 czerwca 1929.

WSZYSCY STUDENCI NA WOLNOŚCI. Wczoraj wypuszczono na wolność ostatnich trzech akademików, aresztowanych podczas ostatnich demonstracyj. Wśród nic hznajdował się Marjan Stawiński. którego aresztowani wybrali swym prezesem w założonym akademickim związku „Brygidkarzy“.

WAGON CYGANKI PASTWĄ POŻARU. Obok realności przy ul. Gródeckiej pod l. 13 stał wagon cyganki Marji Iwanosa. Wczoraj wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem zapaliły się znajdujące w nim rzeczy. Przed przybyciem zawezwanej straży pożarnej płomienie objęły cały wagon, który prawie że w całości uległ zniszczeniu. Szkoda wyrządzona wynosi 800 zł.

WOLĄ ŻYCIE WŁÓCZĘGÓW NIŻ RYGOR KLASZTORNY. Trzech wychowanków zakładu OO. Zmartwychwstańców przy ul. Piekarskiej l. 65 a to: 10-letni Jarosław Sewuszczuk. 12-letni Igor Stefanowski i 14-letni Wincenty Rapiszewski w ub. czwartek zbiegli z zakładu w świat szeroki.

ZAGINIĘCIE 7-LETNIEJ DZIEWCZYNKI. Maryla Gąsiewska, licząca 7 lat, córka kapitana 19 p. p. Jana G., w ub. czwartek wydaliła się z domu i dotychczas nie powróciła.

„JEDNOŚĆ“ OKRADZIONA PRZEZ ZŁODZIEJI. Do sklepu pod firmą „Jedność“ przy ul. Własna Strzecha l. 1 włamali się niewykryci na razie osobnicy, którzy skradli większą ilość tytoniu, czekolad. cukru, oraz gotówkę w kwocie 300 zł.

UCZEŃ ARESZTOWANY ZA NIEBEZPIECZNE POGRÓŻKI. 21-letni Anatol Pasieka, uczeń VII kl. ukr. gimnazjum, został aresztowany za niebezpieczne pogróżki skierowane przeciw profesorowi Bilińskiemu.

NAJAZD „GAPIARZY“ NA DWORZEC PODZAMCZE. Onegdaj zarządzono na stacji Podzamcze obławę na jadących „na gapę“. Przytrzymano kilkunastu osobników bez biletów. O godz. 6·20 rano przyjechało pociągiem z Brodów około tysiąc osób, w tem znaczna część bez biletów. Osobnicy ci widząc, że wszystkie wyjścia są zamknięte wśród wrzasków i pisków przerwali kordon przy głównym wyjściu i przedostali się na zewnątrz. Inna część wydostała się na zewnątrz stacji bądź obok magazynu, bądź też w kierunku Góry Zamkowej, przyczem wyłamano znajdujące się tam ogrodzenie piekarni.

ARESZTOWANIE TRUCICIELA KOBIET MORFINĄ. W jednej realności przy Starym Rynku przytrzymano w kurytarzu 33-letniego Ozjasza Brandesa w chwili gdy jakiejś kobiecie wstrzykiwał morfinę. Kobieta ta zdołała zbiedz, Brandesa zaś odstawiono do aresztu.

„PLON“ JEDNEJ OBŁAWY. W czasie przeprowadzonej obławy zostały aresztowane następujące kobiety znajdujące się pod kontrolą policji: Hajdasz Aleksandra, lat 17, zam. przy ul. Kleparowskiej; Nazar Anna, zam. przy ul. św. Zofji; Smantołocha Anna, zam. przy ul. Źródlanej; Cichniewicz Katarzyna, zam. przy ul. Łyczakowskiej; Osińska Zofja, zam. przy ul. Pieszej; Zdziałko Kornela, zam. przy ul. Piekarskiej; Lasota Eugenja, zam. przy ul. Pieszej; Stasina Tacjanna, zam. przy ul. Żółkiewskiej; Górska Aleksandra, zam. w Zamarstynowie przy ul. św. Michała; Pawryk Anastazja, lat 23, bez stałego miejsca zamieszkania za uchylanie się od wizyt lekarskich. — Waszczyszyn Marja, lat 20, bez zajęcia, zam. przy ul. Snopkowskiej; Śliwińska Karolina, lat 19, bez zajęcia, zam. przy ul. Zamarstynowskiej; Falkiewicz Aniela, lat 13, bez zajęcia; Oryszczyn Anna, lat 22, bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania — wszystkie pod zarzutem uprawiania krytego nierządu.

ARESZTOWANIA. Ksenia Mańków dostała się pod opiekę policji za kradzież 50 zł. na szkodę Emiljana Szepiłki, zam. przy ul. Kr. Jadwigi l. 6.

Józef Plekan, bez zajęcia, oraz Emanuel Götzler, kupiec, zam. przy ul. Kaźmierzowskiej l. 20, zostali aresztowani na polecenie prokuratorji.

KRADZIEŻ MIESZKANIOWA. Nieproszony gość złożył „wizytę“ w mieszkaniu Wojciecha Majera przy ul. Łyczakowskiej l. 21, skąd skradł 80 zł. gotówką, oraz złoty zegarek, wartości 1.200 zł.

—o—

Z ruchu zawodowego.

ZWIĄZEK CZELADZI I UCZNI CIESIELSKICH, ul. Clowa l. 6, zaprasza towarzyszy cieśli na Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie, które odbędzie się dnia 16. czerwca o godz. 10·30 przed południ.

Za Zarząd:

J. Wołoszczuk. sekretarz. **K. Czubaciej.** przewodniczący.

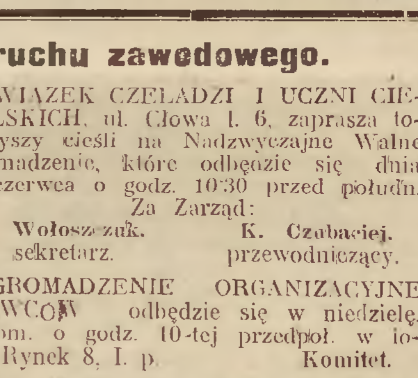
ZGROMADZENIE ORGANIZACYJNE KRAWCÓW odbędzie się w niedzielę, 16. bm. o godz. 10-tej przedpoł. w lokalu Rynek 8, I. p. Komitet.

DO WSZYSTKICH ZWIĄZKÓW ZAWODU BUDOWLANEGO. Z wszystkiemi sprawami budowlanemi, proszę zwracać się do Sekretarjatu Okręgowego na Wschodnią Małopolskę, z siedzibą we Lwowie. ul. Clowa l. 6.

Sekretarzem wybrany został tow. Kowal Michał, podmajstrzy murarski. — Godz. urzędowania: rano od 10 do 1 a wieczorem od 6 do 7.

Kowal Michał, Sekr. Okr.

BACZNOŚĆ STOLARZE! Z powodu strejku stolarzy we Lwowie wzywa się robotników stolarskich do omijania Lwowa. aż do odwołania.



Sport.

NAPRZEŁAJ NAOKOŁO LWOWA. Dzięki ofiarności Dyrekcji Tow. Wydawniczego „Ateneum“, Lwów, ul. Zimorowicza l. 5, która ufundowała dla zwycięzcy w tym biegu „Wielki Kryształowy Puhar przechodni“, oraz takiż sam mały dla każdorazowego zdobywcy wielkiego.

Odbędzie się bieg kolarski „Naokoło Lwowa“ na przestrzeni około 50 klm., a zaczepi aż o wsie Laszki murowane, Prusy, Kamienopol, i Podborce z jednej strony naszego miasta i z drugiej o Rzęsnę Ruską, Brzuchowice i t. d.

Ponieważ Komisja sędziowska nie będzie mogła ze samochodów śledzić i obserwować zawodników, jak również celem udzielania im ewentualnej pomocy prosimy Zarządy Tow. i Klubów kolarskich o łaskawe wysłanie swych członków na punkty kontrolne. W tym celu zechcą się Pp. Kolarze zgłosić w lokalu naszego Tow. w sobotę wieczorem, o godz. 8-mej, po pewne informacje, dotyczące tego wyścigu.

Start odbędzie się przed biurem Tow. „Ateneum“, przy ul. Zimorowicza l. 5, o godz. 9-tej, a powrót pierwszego zawodnika przypuszczalnie spodziewany jest na godz. 12-tą.

ROZGRYWKI LIGOWE:

W niedzielę grają:

Pogoń — Ruch we Lwowie.

ŁKS — Turyści w Łodzi.

Garbarnia — Cracovia w Krakowie.

Warta — Wisła w Poznaniu.

IFC. — Czarni w Katowicach.

Legja — Warszawianka w Warszawie.

TURNIEJ SZACHOWY.

NOWY JORK. W międzynarodowym turnieju szachowym w Bradley Beach odniósł zwycięstwo Aljechin ($8^1/_2:^1/_2$). Drugim z rzędu był Steiner (Węgry — 7:2). Marshall znalazł się na piątem miejscu.

Targi Wschodnie zapowiadają się doskonale.

Przyjazd wycieczki egipskiej.

Izba handlowa Egipsko-Polska w Kairze organizuje wycieczkę na IX Targi Wschodnie, złożoną z osobistości ze sfer oficjalnych i kupieckich.

Jak nas informują miarodajne czynniki, IX. Targi Wschodnie zapowiadają się doskonale. Zgłoszenia firm miejscowych i zagranicznych napływają w znacznie silniejszym stopniu, aniżeli działo się to po inne lata.



Fronton pawilonu rzemieślniczego na Powsz. Wystawie Kraj. w Poznaniu

Między młotem — a kowadłem.

Ustawa, propagująca korupcję.

W artykule pod powyższym tytułem pisze „Robotnik Śląski“, organ Polskiej Socjalistycznej Partji w Czechosłowacji, co następuje:

„Jest nią nasza osławiona ustawa prasowa. Ona to pomaga więcej nieprawościom, niż sanacji życia publicznego. Niedawno czasopismo „Narodni Prace“ podało notatkę, jak to sobie agrarjusze utworzyli towarzystwo p. t. „Pro zdravi venkova“ i wnieśli do ministerstwa zdrowia podanie z prośbą o 3 miljony subwencji na ten cel. Redaktor „Narodni Prace“ został zaskarżony o obrazę honoru, zaskarżyli funkcjonarjusze tegoż towarzystwa agrarnego.

Jak donosi „Narodni Prace“ sprawa ma się następująco:

Urzędnik otrzymał podanie o subwencję aż 3 miljony Kcz. na jakieś drobne towarzystwo agrarne. Przejęła go groza, czego już to państwo nie ma subwencjonować. Nie widząc innego wyjścia, pokazał akt urzędowy dziennikarzowi (który sobie zeń porobił notatki), aby zwrócił uwagę publiczności. Dziennikarz ten zapobiegł wyrzuceniu 3 miljonów Kcz., albowiem, agrarjusze już nie odważyli się żądać subwencji. Ale straciwszy 3 miljony agrarjusze zaskarżyli redaktora za obrazę. Dziennikarz znalazł się w sytuacji bez wyjścia. Mógłby odwołać, ale wie, że napisał prawdę. Mógłby prowadzić stuprocentowy dowód prawdy. - - Musiałby jednak zdradzić urzędnika, który mu pokazał ów akt urzędowy. Przeciw temu się jednak panowie zabezpieczyli, wydawając ustawę, mocą której urzędnik informujący dziennikarza pozbawiony zostanie posady i podlega karze więzienia. Redaktor, który zdradził swego informatora, narusza tajemnicę redakcji. A obok tego zniszczyłby byt urzędnika i jego rodziny, przyprowadzając go do tego, do kryminału. Dziennikarz, który by to zrobił, byłby zwykłym łajdakiem. W tym wypadku skarży redaktora „Narodni Prace“ poseł agrarny Beran. Wiadomości redaktor nie może odwołać, ponieważ by kłamał. Dowodu prawdy nie może przeprowadzić, albowiem by się dopuścił podłego czynu. Co mu więc pozostaje? Dać się zasądzić niewinnie. Tak daleko zaprowadziła prasę nowela do ustawy prasowej i ustawy o tajemnicy urzędowej.

O rewizję ustawy prasowej wołają nietylko dziennikarze, lecz i wszyscy postępowi i uczciwi ludzie. Honor republiki tego wymaga“.

O wolność prasy u nas woła także nasze społeczeństwo.

Przy biciu dzwonów na znak żałoby.

Wojowniczy ton manifestacji węgierskich.

BUDAPESZT. Z okazji dziewiątej rocznicy podpisania traktatu pokojowego w Tranion (określającego granice państwowe Węgier), odbył się w tych dniach w Budapeszcie wielki wiec protestacyjny. Na wiecu tym wygłoszono liczne przemówienia, ostrzem swem skierowane przeciwko obowiązującemu traktatowi pokojowemu.

Prokurator Vary podkreślił, że traktat trianoński jest świstkiem papieru i zwykłym dyktatem. Węgrzy nigdy też traktatu tego nie uważali za obowiązującą umowę. W bardzo ostry sposób zaatakował Vary socjalistów węgierskich, którzy nie pozwalają robotnikom popierać ruchu rewizjonistycznego (t. j. dążącego do rewizji granic).

Znany przywódca ruchu rewizjonistycznego Urmanczy usiłował dowieść w swem przemówieniu, że traktat w Trianon podpisany został tylko ze strachu. Obowiązkiem mocarstw jest, — zdaniem mowcy — by zaprowadzili znów porządek w Europie środkowej. Punktem kulminacyjnym agresywności Urmanczy‘ego było oświadczenie, skierowane pod adresem ludności węgierskiej państw sukcesyjnych: „Doczekacie się rozrachunku. Nie traćcie odwagi, my was oswobodzimy“.

Rząd powinien sobie, — według poglądu mowcy uświadomić, że niezdecydowana taktyka idzie za daleko. Naród węgierski domaga się czynów. O ile naprawa stosunków nie da się przeprowadzić drogą pokojową, trzeba będzie, — zdaniem Urmanczy‘ego, użyć broni. W rezolucji zgłoszonej przez Urmanczy‘ego wystawiono wreszcie postulat zaprowadzenia na Węgrzech obowiązku służby wojskowej.

Przemówienie innego mowcy Eckharota, nawołujące nacjonalistów węgierskich do cierpliwości i umiaru, nie zadowolniło uczestników wiecu, którzy przerywali często rozmaitemi okrzykami.

Manifestacje protestacyjne skończyły się o godzinie czwartej popołudniu, (t. j. o tej porze, kiedy przed dziewięciu laty podpisana została w Trianon umowa pokojowa) przy dźwięku dzwonów kościelnych, które w całem mieście biły na znak żałoby.

Państwowe saliny łamią państwową ustawę

Dyrekcja salin państwowych w Warszawie wydała okólnik do Zarządów Żup solnych, polecając od 1-go czerwca wynagradzanie robotników salinarnych za pracę w godzinach nadliczbowych w niedzielę i święta ustawowym 50 proc. lub 100 proc. dodatkiem wtedy tylko, kiedy robotnik ma przepracowanych w tygodniu 46 godzin pracy. Autor okólnika, dyr. Bukowski komentuje sobie ustawę o czasie pracy w swoisty sposób. Uczepił się 46 godzin jako warunku, od którego uzależnione ma być płacenie nadliczbowych godzin. I ciekawe, gdzie taki warunek znalazł p. Bukowski w ustawie o czasie pracy, gdyż na nią się powołuje.

Ustawa o czasie pracy art. 1 postanawia, że czas pracy nie może przekraczać 46 godzin na tydzień. Tyle jest tylko w ustawie o 46-ciogodzinnym tygodniu pracy.. W salinach, jako zakładach o ciągłym ruchu, dozwoloną jest praca w soboty 8 godzin i w niedzielę i święta. Ale kiedy mowa o wynagrodzeniu to jasno określają je postanowienia art. 8 i 16 ustawy o czasie pracy. Pierwszy postanawia: „w zakładach o ruchu ciągłym dozwolona jest w soboty stała — ciągła praca 8 godzin na zmiany, jednak w tym wypadku pracownicy muszą otrzymać osobną zapłatę za dwie godziny nadliczbowe według norm ustalonych w art. 16-tym. Ten zaś artykuł brzmi „praca w godzinach nadliczbowych przewidziana w art. 6 i 8 ustawy ma być wynagradzana conajmniej 50 proc. dodatkiem do płacy normalnej. Za godziny nadliczbowe ponad dwie godziny dziennie, oraz za pracę w godzinach nadliczbowych, przypadających na noc lub w niedzielę i święta, dodatek ten ma wynosić conajmniej 100 procent! **Słowem, za każdą pracę w godzinach nadliczbowych i w niedzielę i święta bezwzględnie winno się płacić dodatek 50-cio lub 100 procentowy.**

Tak postanawia ustawa o czasie pracy. P. Bukowski stawia swój warunek.

Cały okólnik nie jest zgodny z ustawą i krzywdzi robotników. Wystarczy, aby robotnik był chory jeden dzień w tygodniu, lub zwolnił się z pracy na jedną godzinę, albo nie pracował z powodu stójki nie ze swojej winy, aby, ponieważ niema przepracowanych w tygodniu 46 godzin, za pracę nadliczbową w sobotę i pracę w niedzielę lub święto nie zapłacono mu, w myśl okólnika, ustawowego dodatku.

Tak państwowe przedsiębiorstwa łamią ustawy państwowe.

Robotnicy kategorycznie protestują przeciwko pozbawianiu ich ustawowych dodatków za pracę w godzinach nadliczbowych i za pracę w niedzielę i święta, oraz przeciwko łamaniu ustawy.

St. Bocian.

—o—

Czy znowu zbrodnia sądownictwa?

Przed kilkoma laty rząd szwajcarski sądził sensacyjną sprawę, która ma być przedmiotem rewizji, gdyż zachodzi możliwość, że popełniona została pomyłka sądowa. Podłoże sprawy było następujące:

W 1926 roku lekarz dr. Niedel i panna Antonina Guela skazani zostali przez sąd przysięgłych w Bernie

na dwadzieścia lat więzienia za zamordowanie drogą otrucia arszenikiem żony dra Niedla.

Dr. Niedel ożenił się w roku 1920 z niejaką Izą Sznowler, ale małżeństwo to nie było szczęśliwe, zwłaszcza od czasu, gdy Niedel poznał pannę Guela, z którą zawiązał stosunek miłosny. W r. 1924 małżonkowie uzyskali rozwód, poczem dr. Niedel zamieszkał ze swą kochanką w małej wsi szwajcarskiej.

W sierpniu 1925 roku rozwiedziony małżonek wyjechał do byłej żony, która bawiła wraz z dzieckiem na jeziorem Czterech Kantonów. Powodem odwiedzin było dziecko, pozostawione matce,

które dr. Niedel bardzo kochał.

Podczas kilkudniowego pobytu w Weggis pani Niedel uzyskała zapewnienie od byłego swego męża, że ożeni się z nią powtórnie dla naprawienia krzywdy, wyrządzonej przez rozwód dziecku.

Po powrocie Niedel opowiedział o wszystkiem pannie Gueli, która oczywiście nie była zachwycona obrotem sprawy. Po kilku dniach udało mu się namówić przyjaciółkę do kilkudniowego wyjazdu. Gdy wyjazd ten nastąpił dr. Niedel

ożenił się powtórnie

ze swą byłą żoną. Gdy przyjaciółka powróciła po dwutygodniowej nieobecności zastała w mieszkaniu dawną rywalkę w charakterze żony. Pani Niedel oświadczyła przybyłej, że nie widzi powodu, dlaczego obie nie mają mieszkać pod tym samym dachem.

Panna Guela zgodziła się. Po kilku tygodniach pani Niedel rozchorowała się, a 18 grudnia zmarła.

Dokonana sekcja wykazała ślady zatrucia arszenikiem. Na podstawie tej ekspertyzy dr. Niedel i panna Guela stanęli przed sądem.

Obecnie przed rozpoczęciem rozprawy rewizyjnej, obrońca skazanych dr. Roth ogłosił broszurę, w której dowodzi, że sędzia śledczy był uprzedzony do oskarżonych, a na rozprawie trzymano się niewolniczo aktów śledztwa. Ponadto obrońca powołuje się na pa- [illegible]

15.00. Muzyka [illegible]
17.00. Muzyka polska [illegible] liny Szwajcarskiej): Orkiestra Filharmonji Warszawskiej pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego i Wiktor Bregy, śpiew.
19.56. Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astr.
20.30. Koncert popularny z Doliny Szwajcarskiej.

KRAKÓW 314,1 m.

20.00. Słuchowisko wesołe.
20.30. Koncert wieczorny. Wykonawcy: pp. Szymon Marmor (fort.), Elżbieta Jefimcewa (sopr.), Chór Państwow. Seminarjum żańskiego w Krakowie.
23.00. Transm. muzyki tanecznej.

POZNAŃ 339,8 m.

17.50. Audycja dla dzieci.
18.20 Koncert klarnetowy.
20.30. Koncert wieczorny. Orkiestra 36 pp. pod batutą majora Lidzkiego - Sledzińskiego. Solista Mieczysław Perkowicz, art. opery, Prof. Franc. Łukasiewicz (akomp.).

KATOWICE 416,1 m.

12.10. Koncert popularny z udziałem zespołu instrumentalnego „Polskie Radjo Katowice".
19.20 „Bery i bojki śląskie".
23.00. Transm. muzyki lekkiej.

WILNO 455,9 m.

18.55. „Kukułka wileńska" — mówiony tygodnik humorystyczny.

PRAGA (Strasnice) 343,2 m.

16.30 Koncert popularny.
19.20. Operetka z Brna.

BERLIN 475,4 m.

12.00. Koncert kapeli Weber. Muzyka operetkowa.
20.00. „Orłow" operetka Granichstaedtena.

WIEDEN (Rosenhügel) 519,9 m.

15.45. Lekki koncert kapeli Holzer.
18.43. Koncert kameralny.
20.00. „Einen Jux will er sich machen", farsa ze śpiewami.

BUDAPESZT 545. m.

19.25. Koncert. Alice-Molnar (skrzypce) i Lajos Kentner (fort.).
19.40 Koncert orkiestry wojskowej.
22.30. Koncert orkiestry cygańskiej.

Niegdyś — a teraz.



więcej wam się podoba?

Kącik humoru.

PO CO MU KRZESEŁ?

— Ależ mój drogi, ty nie masz krzeseł w twej poczekalni.

Dentysta: To zupełnie nie jest potrzebne, gdyż moi klijenci tak czy tak biegają jak szaleni bez przerwy po pokoju.

DNIESTR — NIE KNAJPĄ.

Pewien student, potrzebujący pieniędzy, napisał tak do ojca: „Kochany Ojcze! Jeżeli tą razą nie przyślesz mi pieniędzy, wtenczas wskoczę do Dniestru.

Lecz ojciec, znając synalka, odpisał mu: Tak, tak! — gdyby to Dniestr był knajpą.

SŁYSZY...

Pewien jegomość ogłuchł na starość, lecz udawał, że słyszy. Raz przyszedł do niego znany dowcipniś i stanąwszy przed nim, zaczął szeroko otwierać usta i wymachiwać rękami, jakgdyby głośno i energicznie przemawiał do niego.

— Mój kochany — rzekł gospodarz — nie krzycz tak, przecież ja i tak słyszę!

NA LEKCJI GEOGRAFJI.

Nauczyciel (wskazując palcem na mapę): Który z was powie mi, gdzie jest południe?

Uczeń: Południe jest tam, gdzie obiad jedzą.

— Głupiś! Następujący! Powiedz mi, gdzie jest Jamaica — wiesz?

— Wiem, panie profesorze. U mojego ojca w szafie.

Redaktor odpowiedzialny: JULJAN RYCHLEWSKI. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77., Tel. 496.